

Rok XXIV. № 13

Wierzmy przede wszystkim w nieugiętą moc ducha narodowego i w jego ostateczne zwycięstwo, ale sądzimy, że nie każda droga wiedzie do upragnionego celu. Są takie, które chwilę tryumfu naszej dobrej sprawy opóźnić i oddalić mogą. Nie w szlachetnych, ale lekkomyślnych, do nierównej

walki oreźnych porywach, lecz w wytrwałej pracy nad rozwojem *wewnętrznych* sił narodowych i w umiejętności skorzystania z każdych pomyślniejszych konjunktur *zewnętrznych*, leży jedyna rękojmia wywalczenia sobie lepszego losu. Niema położenia bez wyjścia i niema takiego, któreby usprawiedliwiało polityczne bezrobocie. Trzeba się bronić nieustannie, żadnej zmiany na lepsze w położeniu narodu nie lekceważyć i każdą, choćby najdrobniejszą, na dobro publiczne przetopić i dla sprawy narodowej wyzyskać.

Tych zasad, tego programu bronił „Kraj” tak wyraźnie, stanowczo i wytrwale, że wkrótce nazwa pisma stała się synonimem programu politycznego.

W miarę, jak ten program siłą dziejowej konieczności i nieprzełamanej logiki narzucał się coraz jaśniej umysłom polskiemu, zaczęły się też usiłowania praktyczne, by w myśl jego działając, zdobyć dla kraju naszego i dla polaków w Państwie Rosyjskiem zamieszkałych taki *modus vivendi*, jaki w danych warunkach i okolicznościach był do zdobycia możliwy. Dzieje tych usiłowań wypełniają całą treść politycznej historii zaboru rosyjskiego w ubiegłym ćwierćwieczu, bo poza niemi nic się u nas w dziedzinie politycznej nie robiło. Ludziom, skupionym dookoła redakcyj „Kraju” i „Słowa”, wypadło w tej akcji czynną odegrywać rolę. W ten sposób publicystyczna placówka „Kraju” stała się i polityczną.

* *

Nie tu miejsce i jeszcze nie pora na szczegółowy rejestr spraw podejmowanych, osiągniętych skutków, spełnionych robót i doznanych zawodów. Rzucam okiem wstecz jedynie dlatego, by uczynić zrozumiałą tę radość i tę dumę, jaka ogarnąć musiała pracowników, skupionych około programów Wielopolskiego i Spasowicza, gdy wreszcie, ze zmianą okoliczności zewnętrznych, ujrzeli, że ich praca nie była płonna, że nie zostaną straconą pikietą, bo pod ten sztandar, któremu oni wiernie służyli, do tego samego celu, do *walki politycznej o lepsze warunki bytu* dla kraju polskiego i dla polaków w *Państwie Rosyjskiem*, stają teraz całe zastępy nowych bojowników.

I oto na naszym politycznym zegarze wybiła godzina, w której następuje nowa dyzlokacja oddziałów bojowych, w której luzują się warty. Niechże w tej godzinie i mnie, jednemu z wartowników na placówce północnej, wolno już będzie zejść ze stanowiska. Nowe, młodsze siły wprowadzą „Kraj” na nowe tory, postawią przed nim w nowym okresie dziejowym nowe zadania, zaciągną nową polską wartę nad Newą. Życzę im z głębi serca jaknajwiększego plonu z ich pracy, a tym wszystkim, którzy mi w ciągu lat 24 pomagali w działalności publicystycznej i politycznej, przyjaciółom i współpracownikom „Kraju”, składam najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Erazm Piltz (założyciel „Kraju”).

Z dniem dzisiejszym „Kraj” wstępuje formalnie w nowy okres istnienia. Usunął się od kierownictwa naszym pismem redaktor naczelny i wydawca, p. Erazm Piltz. Jego patriotyzmowi, zdolnościom wyjątkowym, energii i pomysłowości niewyczerpanej zawdzięcza „Kraj” istnienie trwałe, stanowisko poważne, jakie zdobył sobie w dziennikarstwie i duży

zastęp czytelników stałych, którzy pismo wspierali. Przedwczesną dziś jeszcze byłaby ocena bezstronna ducha i kierunku, w jakim „Kraj” działał w ciągu blisko ćwierci wieku. Nastał przełom dziejowy, i w opinii publicznej dokonywa się przewartościowanie pracy społecznej i politycznej, dalekie dotąd od jakiegokolwiek formuły stalszej.

Pozostała nietkniętą tylko zasada niewzruszona obowiązku obywatelskiego i narodowego, ale obowiązek ten pełnić trzeba na innych niż otwarte przedtem drogach, na widowni szerszej i odmiennej od używanych dotąd środków.

Przewrót w stosunkach politycznych, w związku ze zmianą w kierownictwie naszego pisma, zmienić musi z natury rzeczy jego charakter i taktykę. Aczkolwiek bowiem „Kraj” pozostaje w rękach ludzi, którzy pracowali w tem piśmie od lat wielu, to wszakże potężne czynniki dziejowe wskazały tor nowy, po którym mamy wszyscy iść do wspólnych celów ogólnonarodowych.

Ster polityki ujmie wkrótce przyszła nasza reprezentacja narodowa. Wydawany w stolicy państwa „Kraj” nie może pozostawać organem stronnictwa, frakcji lub jakiegoś koła ściślejszego. Pismu naszemu przypada odtąd inna rola: odzwierciedlania myśli politycznej polskiej, nie zamykającej się w granicach programów stronnictwowych, mniej lub więcej popularnych i głośnych, ale pilnie badającej objawy życia narodu, jego zarówno w dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej, jak w kolonjach polskich na całym globie, zwłaszcza rozproszonych po Rosji, od Smoleńska do oceanu Spokojnego, dla których „Kraj” pragnie stać się źródłem informacji o całokształcie tego życia, możliwie dokładnych i ujętych w wyraz oświecenia bezstronnego. W stosunku do Królestwa i prowincyj zachodnich, oraz do Galicji i do odłamu, znajdującego się pod panowaniem pruskim, pismo nasze, wydawane w Petersburgu, w ognisku życia politycznego i społecznego rosyjskiego, zdawna z życiem tem obcuje i posiadające możność głębszego i bliższego jego badania, pełnić będzie obowiązek wysuniętej placówki, zasobnej, jak nikt może inny, śmiało to powiedzieć możemy, w wiadomości, zaczerpniętej u źródła, i orjentującej się dokładnie wśród wydarzeń i osób. Zastęp wytrwałych sił publicystycznych polskich, dawnych i nowych, które przyobiegały nam swoje współpracownictwo, oraz korespondentów wybitnych, podwójne to zadanie nam ułatwi. Uważamy je za pierwszorzędne w obecnych czasach przełomowych, gdy w powodzi wypadków niezwykłych, w chaosie dążeń, programów i czynów, trzeba szukać przede wszystkim prawdy, trzeba zdawać sobie sprawę z nieprzystosowanej przez okulary stronnictwowe rzeczywistości, oraz z istotnego stosunku sił sprzecznych, by w walce o słuszne prawa nasze, o sprawiedliwość polityczną i społeczną, obrać drogę właściwą postępowania.

Temi względami powodowani, nie opuszczamy placówki, ufni, że dawni czytelnicy „Kraju” pozostaną mu wierni, i że usiłowania nasze znajdą w społeczeństwie polskim poparcie życzliwe i stałe. Od dnia dzisiejszego „Kraj” podpisywać będą: redaktor Bohdan Kutylowski i wydawcy: Henryk Klette i Józef Szyszło.

REDAKCJA.

Dokonano już wyborów do Dumy państwowej w dwudziestu ośmiu guberniach, i wybory te świadczą niezbicie, że w Rosji zapanował prąd opozycyjny, że wyborcy skupili się pod hasłami, które głoszą demokracja konstytucyjna, oraz stronnictwa lewicy. Można te hasła streścić w dwóch wyrazach, zdawna przez rewolucjonistów rosyjskich na ich sztandarach wypisanych: *Ziemia i Wola*—«ziemia i wolność». Hasła te mają znaczenie wielorakie. Wolność dla przywódców poważnych stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego oznacza rządy parlamentarne, panowanie większości Izby, wyszłej z wyborów powszechnych i równych przez głosowanie bezpośrednie i tajne, wolność najszerszą sumienia, zgromadzeń i stowarzyszeń, prasy i słowa. Dla lewicy dalszej—to republika najdemokratyczniejsza, dążąca możliwie szybko do zrównania obywateli nie tylko wobec ustawy, ale także pod względem majątkowym. Hasło *ziemia* brzmi zgodniej. Wszystkie stronnictwa postępowe rosyjskie, a i sporo zachowawczych, rozumieją je jako rozszerzenie własności (raczej posiadania) włościan przez wywłaszczenie przymusowe państwa, apanaży i właścicieli większych.

Wskrzeszono stare hasła, i zgromadziła się i poszła za nimi większość wyborców. Gdyby w styczniu, bądź w grudniu, natychmiast po stłumieniu masowych zbrojnych ruchów rewolucyjnych, dokonano wyborów — może wypadłyby inaczej. Ale dziś wrażenie zatarło się pod wpływem represji długiej, nieublaganej, działającej w sposób, który zachwiał wiarę mas w szczerść rządu, w prawdziwość obietnic 17 października. Nawet Pe-

tersburg, miasto urzędników i karjerowiczów, obrał większością olbrzymią wyborców stronnictw opozycyjnych. Moskwa, miasto kupców i aferyzistów, gniazdo «Mosk. Wiedom.», uczyniła to samo. I tu i tam wyjdą niewątpliwie na blizkich już wyborach do Dumy najwybitniejsi przedstawiciele stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. W innych miastach, korzystających z prawa obierania posłów własnych, dzieje się podobnie. W guberniach, w tych dwudziestu ośmiu rozrzuconych po Rosji europejskiej guberniach, w których w niedzielę odbyły się wybory, z urn wyszli przeważnie włościanie, a wszyscy, z nielicznymi wyjątkami, usposobieni radykalnie. Oto Pustowojtow, wydany z urzędu sołtysa przez naczelnika ziemskiego, później opozycyjny radny ziemstwa; oto Ananjin, przed kilku laty zbiegły z więzienia politycznego i wygnaniec; oto liczni członkowie «związku włościańskiego», którego komitet znalazł się niemal cały w więzieniu; oto skazaniec z kazi Butyrskiej w Moskwie; oto szereg drobnych urzędników ziemstwa, usuniętych z posad przez władze za «propagandę», pisarzy gminnych, wydanych przez administrację—cały zastęp półinteligencji radykalnej obok jeszcze liczniejszego zastępu ludu wiejskiego, tak zw. włościan-sz regowców.

Prąd rozlał się szeroko, sięgnął do krańców Litwy, święcił tryumfy w Kownie i Grodnie, gdzie polaków prawie nie wybrano. Przeszli włościanie, przeszła demokracja litewska, rosjanin z KD i kilku żydów, należących również do tego stronnictwa i do inteligencji rosyjskiej.

To są fakty. Wobec nich przyszła rola Dumy państwowej zarysowuje się w kształtach zagadkowych. Co powie taka Duma? Jak zachowa się rząd?

Czy nastąpi starcie, niebezpieczne dla pokoju wewnętrznego? Czy dzieje najbliższe potoczą się drogą przekształceń stopniowych, czy też drogą przewrotu?

Odpowiedź byłaby przedwczesną. Organ hr. Wittego: «Russk. Gosud.», robi *bonne mine au mauvais jeu*, mówi coś nader łagodnego o możliwości pracy organicznej ustawodawczej, nawołuje do zasunięcia zasłony nad przeszłością, do zapomnienia wzajemnych krzywd i uraz i do działalności zgodnej większości postępowej parlamentu z rządem dla dobra i szczęścia Rosji. Zapewnia, że wierzy w rozum stanu wybrańców narodu, w ich wytrwałość polityczną, w świt nowego, pięknego okresu, opromieniający urny wyborcze. Znajduje nawet wyrazy uznania dla takich bojowników sprawy wolności, jak wspomniany wyżej Pustowojtow, który przed paru laty ugiąć się musiał przed naczelnikiem ziemskim, a dziś stał się ustawodawcą Rosji. Umieją pisać lirycznie dziennikarze urzędowi.

Z drugiej znowu strony jeden z przywódców najwybitniejszych stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, prof. Milukow, oświadcza w «Rieczy», że wybiła godzina, nakazująca «wprowadzenie walki politycznej w ramy kulturalne». Stronnictwo jest niewątpliwie rewolucyjnem, ale «rewolucyjność» można rozumieć w sposób rozmaity. Celem opozycji rosyjskiej jest obalenie ustroju istniejącego, ale dążyć do celu można torem reform, nie zaś torem przewrotu. Gdyby ten pierwszy tor zamknięto, wówczas dopiero wypadłoby przekonywać rząd o potrzebie reformy przez nowy zatarg obostrzony. P. Rodiczew uzupełnił poglądy powyższe uwagami, że wszelkie skrępowanie Dumy lub jej rozwiązanie byłoby zbrodnią wobec ludu. Obowiązkiem przedstawicieli stronnictwa w Dumie,

ODCINEK „KRAJU“.

CZORTÓWKA.

OBRAZEK Z 1863 ROKU.

Przez

Henryka Piłkowskiego.

(Dokończenie).

4)

Żydówka milczała, z głową i rękami opuszczonemi. Oficer kozacki, dotąd niemy świadek rozmowy, nachylił się do ucha swego towarzysza i zaczął mu coś szeptać. Ten odpowiadał parę razy, kiwał głową, spierał się niby, w końcu, po dłuższym namyśle, rzekł:

— Wasza prawda, Iwan Nikiticz. A zwracając się do Tauby:

— Chodź za mną!

Weszli oboje do alkierza, drzwi za

sobą zamknęli. W szynkownej izbie pozostał żyd przy oknie i dwóch rosjan przy sztofie wódki.

Od czasu do czasu z alkierza dochodził podniesiony głos sprawnika; rozmowa trwała z godzinę.

Gdy powrócili do pierwszej izby, oczy policjanta błyszczały z pod obwisłych powiek, zacierał ręce. Towarzysze zbliżyli się doń, zamienili kilka frazesów półgłosem i wkrótce wynieśli się z karczmy. Smagana biczem trójka koni uniosła długi tarantas w stronę, z której przybył, a widziane z tyłu sylwety trzech razem siedzących ludzi to podnosiły się, to opadały, stosownie do gruntu, po którym pędzili.

Tauba pozostała sama z mężem, oboje milczący. On, zatopiony w swych marzeniach mędrca, ona błada, z drżącymi wciąż wargami, ze wzrokiem, uporczywie utkwionym w ziemię. Srul nie pytał nawet o treść jej rozmowy z naczelnikiem powiatu, zapomniał już

bowiem, że przed chwilą byli u niego niespodziani goście.

Nazajutrz mały Jankielek wpadł zadyszany do karczmy i zawołał:

— *Mame! Tatel! geschwind!*

Wybiegli wszyscy przed domisko i ujrzeni przebiegających w całym pędzie kozaków. Na małych konikach, pochyleni naprzód, ze spisami, opartymi o strzemiona i przytwierdzonemi rękawicami do ramion, pędzili co sił starczyło; naprzód sześciu, potem trzech, a w końcu jeszcze jeden, grzmocąc najhajką konia. Ceratowe czapki lśniły się w słońcu, bryzgi błota ułatywały z pod kopyt. Maleli w oddali, maleli coraz bardziej, zniknęli jak meteory.

W godzinę może potem cały oddział dońców zbliżył się ku Czortówce, lecz o sto kroków stanęli i rozdzielili się na dwie równe części. Jedna połowa z miejsca galopem ruszyła, przebiegła po przed karczmą i dalej drogą popędziła, pozostali zaś, stępa jadąc, skręcili na prawo i przez pola dążyli ku

zarówno wobec wyborców, jak wobec programu partyjnego, jest żądanie ustalenia biegu normalnego życia parlamentarnego przez utworzenie gabinetu konstytucyjnego, cieszącego się zaufaniem kraju. Obowiązkiem posłów konstytucyjno - demokratycznych jest dalej, według p. R., domaganie się reformy wyborczej czteroprzymiotnikowej, a pierwszą sprawą, którą poruszą, będzie sprawa agrarna.

Najpewniejszy to, oczywiście, sposób skupienia dokoła stronnictwa licznego przedstawicielstwa włościańskiego. Z niem razem demokraci konstytucyjni będą niewątpliwie stanowili większość Izby, a płynące ztąd poczucie siły da im możność wystąpienia stanowczego ze swojemi żadaniami programowemi. Tylko że porządek obrad zmienić mogą okoliczności. Wysunie się zapewne na widownię przede wszystkim sprawa finansów państwa, w której rozejrzeć się wypadnie bliżej i szczegółowiej. Pociągnie to za sobą konieczność głębszego zastanowienia nad caokształtem czynności państwa i nad ich szczegółami, nad obowiązkami rządu i obu Izb w zakresie zapewnienia państwu bezpieczeństwa na zewnątrz, nad całym szeregiem naglących spraw bieżących, wobec których reformy dalekosiężne, na zbyt szeroką zakrojone miarę, ustąpić będą musiały na plan dalszy. Może być tak, może być inaczej. Skład przyszłej Dumy nie daje żadnych rękojmi ani w jednym, ani w drugim kierunku. Z pewnością tylko twierdzić można, że przesilenie olbrzymie, któremu uległa Rosja, jest jeszcze dalekie od końca, że przełom dotąd nie nastąpił, że przyszłość najbliższa jest bardzo niepewna, i że nie usprawiedliwia wróżb optymistycznych, jakie tu i ówdzie słyszeć się dają.

Bh. K.

PROBA PROGRAMU PARLAMENTARNEGO.

Zbliżająca się chwila zwołania Dumy państwowej i ukazania się przedstawicieli naszego narodu na widowni działalności ustawodawczej, nasuwa potrzebę obrania drogi postępowania i taktyki parlamentarnej, na którą zgodzićby się mogły nasze stronnictwa narodowe, dążące do unarodowienia wszystkich instytucyj w kraju naszym i do jego autonomji ustawodawczej. Jedną z prób skreślenia programu parlamentarnego dla reprezentacji polskiej w Dumie państwowej podjął prof. Ignacy Baranowski w przemówieniu, wygłoszonym na zgromadzeniu przedwyborczem w Warszawie. Przytaczamy je tu, zarówno ze względu na osobę mówcy, cieszącego się szacunkiem imiarem powszechnym, jak ze względu na to, że jedno ze stronnictw naszych, «Polityka Realna», zamieszcza je w swojej broszurze urzędowej, podkreślając w ten sposób zasadę programową autonomji Królestwa.

Wobec wyjaśniającego się składu przyszłej Dumy, wskazania polityczne dla naszych posłów są może nie czesne. Duma musi przede wszystkim być trwałą i okazać zdolność do pracy ustawodawczej organicznej, mniej lub więcej stanowczej. Wtedy dopiero nastąpi chwila, w której trzeba będzie zdać sobie sp. wę, czy należy obrać taktykę oblegania stopniowego twierdzy ustaw obecnych, czy zdobywać ją szturmem.

«Patrzac zbliżka na ruch polityczny u nas, zaznaczam z radością, że od chwili zapanowania swobody prasy i względnej swobody zebrań, że od tej chwili zarówno polemika pism i broszur, jak ustna wymiana myśli na zebraniach staje się coraz bardziej przedmiotową, coraz mniej osobistą i mniej zjadliwą. Zaczynamy się liczyć ze słowem, zachowywać w niem pewną miarę i takt, zaczynamy rozumieć, że to, co dzieli u nas stronnictwa—

rzynała się na gwiazdzistym niebie bez chmurki. Przyroda układała się do snu, upowita ciepłem tchnieniem wiosny, jak dziecię szczęśliwe...

Około trzeciej po północy ukazała się wielka luna na horyzoncie i zająrzała prosto w okna pierwszej izby. Paliło się coś bardzo daleko. Jankielek i Semen, zbudzeni światłem, przypatrywali się z okna pożarowi przez parę godzin, dopóki znużeni nie usnęli na ławie.

Zbudził ich grzmot.

Był dzień jasny, gdy otworzyli oczy. Ani jednej chmury na niebie. Zdziwienie ogarnęło wszystkich.

Drugi grzmot!

Semen wybiegł, kulejąc, za karczmę; nigdzie ani śladu zbliżającej się burzy. Postął, wyczekując minut kilka: znowu grzmot jeszcze si'niejszy.

Machnął ręką: to nie burza, to armaty! Łoskot kanonady nie ustawał; z za lasu dochodził on przetłumiony, ale wyraźny. Po każdym wystrzale ziemia zdawata się jęczeć, potem w po-

mam na myśli jedynie stronnictwa narodowe—że to są nie tyle różnice w zasadach, ile różnice i odcienia w poglądach. Tam mianowicie, gdzie stajemy wobec całego państwa—stronnictwa nasze narodowe, pozornie bardzo różne, zlewają się w jedno. Tak będzie wobec Dumy, wobec reprezentacji ogólnopolskiej. Wszyscy, okaże się, do jednego zdążamy celu: a celem tym obrona bytu, zyskanie praw, zabezpieczających rozwój społeczny i kulturalny narodu polskiego.

Za dowód, że tak, nie inaczej, będzie w Dumie, przytoczyć możemy zachowanie się przedstawicieli różnorodnych stronnictw naszych na zjazdach ziemców w Moskwie, gdzie wszystkie głosy polskie brzmiały, rzecz można, *unisono*, oraz powołać się na deklarację, ogłoszoną w pismach rosyjskich, podpisaną zarówno przez «wszechpolaków» i przez «ugodowców», wyrażającą wspólne ich *credo*—ich wyznanie wiary politycznej.

Zastanówmy się nad tem stronnictw naszych wspólnem «*credo*», którego ziszczenie stanowić ma program przedstawicieli kraju naszego w Sejmie państwowym.

Punkt *pierwszy* stanowić winno przywrócenie praw językowi polskiemu w administracji, w sądzie i w szkole.

Pogwałcenie języka, to uziś skarga nasza najcięższa, to ból nad bólami.

Dziś wiemy, że naród rosyjski we wszystkich objawach wolnej myśli swojej potępił bezwzględnie zamachy rasyfikacyjne, uznając usiłowania wynarodowienia polaków za niedające się ziścić, za utopję. Z drugiej strony, z punktu widzenia interesów ogólnopństwowych, niepodobna przypuszczać, aby dziś jeszcze nie rozumiano, że warunkiem przejednania polaków dla wspólnej z narodem rosyjskim państwowości, że warunkiem pierwszym i nieodzownym winno być porzucenie utopji wyzucia nas z cech odrębnej narodowości. A jednak, po-

wietrze, odgłos echem się rozchodząc, słabnął i nikt. Las tłumiał huk strzałów, oddzielał on pole bitwy od Czortówki. Zaczęły podnosić się ponad czarną linją borów białe obłoczki, jakby niewidzialny jaki pociąg kolei tamtędy przechodził... podnosiły się w górę miękkie, przezroczyste, opalowe...

Huk armat trwał dzień cały. Ziemia stękała ciężko za każdym wystrzałem, a słońce się śmiało, chrząszcze i wróble wirowały rozkosznie... tylko parszywy kundel wył ciągle.

* * *

Srul leżał na łóżku, mając przykrytą głowę dwoma poduszkami. Tauba, siedząc na ziemi, obierała kartofle; była biała jak całun, każdy wystrzał wstrząsał nią całą.

Nadszedł wieczór, uciszyło się, tylko luna z nad lasu coraz szerszą i jaśkrawszą się stawała.

Wylekły, blade, z pierzem we włosach, powstał Srul z łóżka, chwiejącym się krokiem przeszedł po alkierzu, za-

lasom. Długo widniały ponad horyzontem ich spisy i błyszczały ceratowe kaszkiety.

Równocześnie na trakcie, przecinającym pod kątem ostrym drogę, przy której o wiorstę dalej stała Czortówka, ukazała się długa kolumna zbitej masy, poruszająca się jednostajnie w pewnym kierunku. Linja ta, ledwie rozerwać się dająca na trakcie, posuwała się z północnej ku południowej stronie, w równej zawsze od Czortówki odległości. Semen, stróż, który miał bardzo dobry wzrok, rozeznał idącą piechotę, której szeregi, najeżone bagnetami, otaczały armaty i «jaszczyki».

Mrok zapadł, tłumy zapadały w coraz większą ciemność oddalenia, poruszając się masą, jakby ruchami gadu olbrzymiego. Wilgotna atmosfera, napełniona wyciewami roślin, lekką była, chrząszcze z brzękiem latały w powietrzu, ciepły wietrzyk zaledwie kołysał wyższemi bądylami, spokój uroczy unosił się nad ziemią, a Czortówka czarną, nieforemną swem cielskiem od-

mimo—że ani interes narodowy, ani interes państwa nie staje w obronie stanu, jaki wytworzyły rządy Murawjewów, Hurków, Apuchtinów *et consortes*, mimo to reforma w tym względzie, ta reforma najkonieczniejsza, stanowiąca wstęp do kardynalnej zmiany stosunku naszego i do państwa i do narodu rosyjskiego, ta reforma napotyka żywy opór. Rusyfikacja ma i mieć będzie obrońców w tych wszystkich, w tych tysiącach funkcjonariuszów administracyjnych, sądowych etc., których egzystencja jest z rusyfikacją związana. Tak jest, na wszystkich szczeblach biurokratycznej hierarchii, sięgając do najwyższych, znajdują się interesowani w utrzymaniu tego, zdawałoby się, nieodwołalnie zbankrutowanego systemu. Potwór biurokratyczny wpił się w nasz żywot narodowy szponami języka rosyjskiego.

Na szczęście deputowani nasi w tej walce o język, którą na wstępie do Dumy podejmą, znajdą szczerych sojuszników pomiędzy najlepszymi z spośród rosjan; zwycięstwo jednak wtedy dopiero osiągną w pełni, gdy zdołają przekonać większość Dumy, że cała Rosja prawdziwej nie zazna wolności, dopóki nie przestanie nam się dziać ta najcięższa z krzywd, jaką narodowi wyrządzać można. Polityka rusyfikacyjna w Polsce jest i pozostanie wyrazem nieograniczonego panowania biurokracji w całym państwie.

Ufajmy, że posłowie nasi zapewnią zwycięstwo prawdzie, że je osiągną, ale pamiętajmy, że zwycięstwo łatwym nie będzie i że do osiągnięcia go niezbędna jest wielka siła charakteru i umysłu. To punkt pierwszy walki i usiłowań przedstawicieli kraju naszego w Dumie państwowej—pierwszy i najważniejszy: przywrócenie praw językowi polskiemu w kraju naszym równa się złamaniu potęgi biurokracji.

Punkt drugi stanowi samorząd ziemski i miejski w kraju naszym.

Najlepszy urzędnik administracyj-

ny, choćby ożywiony uczuciem patriotycznym, duchem obywatelskim—nie zdolny jest wniknąć w treść życia i potrzeb społecznych, jeżeli w spełnieniu zadań nie znajdzie współdziałania i kontroli ze strony bezpośrednio interesowanych w załatwianiu danych spraw. Bez samorządu administracja stawać się musi, zamieniać się musi na rutyniczną, szablonową. Skutki złej, samowolnej administracji znamy dokładnie. Doświadczaliśmy jej przez lat tyle. Była, a raczej jest tem gorszą u nas, ile że ją sprawują ludzie obcy naszemu społeczeństwu, społeczeństwa tego nie znający, na los jego obojętni. To też wszystko w życiu naszym społecznym jest zaniedbane, najpilniejsze sprawy leżą odłogiem. Nie mamy ani szkół elementarnych, ani ochron, ani szpitali, ani dróg, komunikacji, ani obsługi sanitarnej, ani bezpieczeństwa publicznego. Jako społeczeństwo jesteśmy w dezorganizacji. Ratunek jest konieczny, potrzeba jest nagląca, a ratunkiem może się stać jedynie samorząd.

Niedawno z ust jednego z gruntownych znawców spraw samorządu, ust mecenasa Suligowskiego, słyszałem wypowiedziane zdanie, że Anglja wielkość swoją i doskonałość urządzeń samorządowi zawdzięcza. Samorząd jest dziś wszędzie nietylko uznany, ale nadto w życie wprowadzony. Przykład nas najbliższy, to społeczeństwo rosyjskie. Wszyscy wiemy, jaką rolę odgrywają dziś w Rosji przedstawiciele ziemstw w odrodzeniu jej narodowym i w reformach państwowych.

Możemy być pewni, że i na tem polu i w tych swoich usiłowaniach deputowani nasi spotkają się z oporem ze strony biurokracji. Walczyć ona będzie do upadłego, aby przyznać się mający krajowi naszemu samorząd został tak okrojony, iżby samowola biurokracji prowadzić mogła w dalszym ciągu złą gospodarkę społeczną. Sprawa ta wymagać będzie od przedstawicieli kraju naszego czujności, gorliwości i wielkiej znajomości przed-

miotu. Zadanie to trudne, lada kto mu nie sprost.

Wreszcie punkt trzeci.

Jesteśmy świadkami i uczestnikami wstrząśnień socjalnych o charakterze bezładnym, o cechach niemal anarchystycznych. Wstrząśnienia te zachwiały naszym przemysłem, zagroziły rolnictwu, a położenie robotnika z trudnego zamieniły w pewnym względzie na rozpaczliwe.

To, że nasz robotnik nie ma żadnych praw przyznanych, że mu nie wolno tworzyć związków zawodowych, nie wolno się zrzeszać dla obrony własnych interesów, że bezrobocie, choćby najsluszniej motywowane i o charakterze zupełnie spokojnym, są karane jako przestępstwa kryminalne; to, że niema u nas sądów rozjemczych, niema giełdy pracy, że pracownik fabryczny, w razie choroby, kalectwa, zużycia sił przez pracę, nie ma żadnego zabezpieczenia bytu—to sprawia, że nasz robotnik fabryczny stał się, bo stać się musiał, glebą podatną dla posiewu idei przewrótowych, że się stał pochoptym do wybuchów o cechach bardzo ujemnych, których jesteśmy świadkami. Z miast i osad fabrycznych ruch ten grozi przeniesieniem się na wieś, szerząc niepokój wśród służby folwarcznej i ludności małorolnej.

Na położenie to fatalne lekarstwem jedynym jest ustawodawstwo socjalne, odpowiadające warunkom danym społecznym, dostosowane do kultury kraju.

Nie my jedni, państwo całe było i jest widownią ruchów ludności fabrycznej i o wiele jeszcze groźniejszych ruchów agrarnych. Te ostatnie w Cesarstwie poprzedzone były długoletnimi głodami, które się objawiały w najbardziej żyznych, czarnoziemnych częściach państwa. Niewątpliwie też ustawodawstwo socjalne będzie jednym z głównych, jednym z pierwszych przedmiotów obrad Dumy państwowej. Jednakże postanowienia tej Dumy, oparte na danych, zaczerpniętych z życia społecznego Wielkiej Rosji, nie będą mogły znaleźć pełnego zastoso-

wał się, dotykając trzęsącemi się rękami stolików. Przestrach opanował go, był straszny: huk dział obudził w nim uczucie, którego dotąd nigdy nie doświadczał: zdawało mu się, że stopniowo zanika w nim życie, nie czuł już ani krwi w żyłach, ani myśli w głowie.

Pomału przychodził teraz do przytomności. Spokój panujący w naturze i na niego zaczął oddziaływać... uspokajał się stopniowo. Duszo mu było w izbie, wyszedł do sieni i w cieniu usiadł na złożonym pod ścianą porąbanem drzewie. Myśli jakieś wyrażniejsze zaczęły z wolna napępniać jego pustą głowę, wzniosł duszę ku Jehowie i modlić się zaczął. Modlitwa, z początku cicha, stawała się głośniejszą, wreszcie wpadł w ekstazę, jęczał i płakał, wymawiając słowa błagalne do Stwórcy. Przez rozwarte na rozcież drzwi sieni szarzał szmat nieba i kilka gwiazdek migotało.

Srul nie przestawał się modlić; na-

gle ujrzał we wrotach czarną sylwetę człowieka, zatrzymującego się na progu. Rysów dojrzeć nie mógł i postaci rozpoznać. Zaskrzepły mu słowa w gardle.

— Czy to ty, Srule?—zapytało czarne zjawisko, kierując swe kroki ku niemu w głąb sieni.—Gdzie ty?

— Ja... tu... —odpowiedział żyd, dygocząc ze strachu. Obydwa teraz byli pogrążeni w ciemności zupełnej.

— Kto wy taki?—zapytał Srul.

— Ja, Bystrzyński.

— *Puryc!*—wykrzyknął chasyd i rzucił się do ucałowania ręki dziedzica.

Ten jęknął cicho.

— Ostrożnie Srule — wyrzekł łagodnie—jestem raniony... posadź mię.

— Niech pan wejdzie do izby.

— Nie chcę. Muszę się z tobą sam na sam rozmówić.

Usiadł w ciemności na kłocu, potem pomału położył się na ziemi, plecy o kłoc oparłszy. Srul przykląkł tuż przy

nim, ale jeden drugiego widzieć nie mogli.

— Słuchaj—rzekł z uroczystym nastrojem Bystrzyński—słuchaj i staraj się zrozumieć.

— Dobrze, panie mój — odparł syn Izraela również uroczyście—uszy moje przyjmą słowa twoje, głowa moja przyjmie myśli twoje!

— Wiesz ty, co się robi?

— *Aj, waj*, panie mój! Jakże nie mam wiedzieć? Sądny dzień nastał. Strzelano dzień cały.

— A wiesz ty, dlaczego strzelano, kto strzelał i do kogo?

— Ni! tego nie wiem.

Bystrzyński schylił twarz i szeptem zaczął mówić. Żyd słuchał i milczał; po pewnym czasie zapytał:

— Cóż uni wam zrobili? Czemu wy ich nie lubicie? Czemu uni na was harmaty prowadzą i mordują?

— Srule! Tyś uczony, znasz wasze dawne dzieje. Czytałeś więc, że nie-

wania u nas, ze względu na odmienność naszą przeszłość, odmienne warunki, odmienną treść naszego życia społecznego. Różnice najjaskrawsze uwydatnić się muszą w dziedzinie stosunków agrarnych, rzecz można, krańcowo różnych u nas i w Wielkiej Rosji. W tej sprawie społeczeństwo nasze musi mieć odrębne ustawy, odrębne ustawodawstwo socjalne.

Jest to punkt pierwszorzędny znaczenia przy określeniu naszego do całości państwa stosunku; to bowiem, że we względzie ustawodawstwa socjalnego, Królestwo Polskie nie może podlegać ogólnej ustawie, wspólnej z Cesarstwem, z Wielką Rosją, że z motywów odrębnego ustroju społecznego musi wyjść poza ramy ogólne stosunków i określić prawnych całego państwa, okoliczność ta zmusza nas do wyrzeczenia ważkiego słowa *autonomia*. Czy wyrazem i organem autonomii będzie jakieś «ziemstwo ogólnokrajowe», powstałe tak, jak się za krótkich rządów margr. Wielopolskiego tworzyła po części Rada Stanu, do której organy prowincjonalnego samorządu: «Rady gubernialne», wysyłały swoich wybranych, czy też owo ciało, uposażone atrybutem władzy ustawodawczej, nosić ma nazwę «Sejmu krajowego» — to rzecz mniejszej wagi. Istotnym i ważnym jest uznanie konieczności ustanowienia organu, nadającego całości urządzeń Królestwa charakter autonomiczny.

Deputowani nasi do Dumy państwowej ten punkt pierwszorzędnej wagi będą musieli bardzo starannie i bardzo zasadnie opracować, zanim go wniosą na obrady.

Hasło «autonomia», bez należytego objaśnienia treści, zakresu, granic — żadnej niema wartości, jest pustym słowem; nabiera ono znaczenia, o ile nazwie tej nadamy treść odpowiednią. Złe zrozumienie autonomii budzić musi w Rosjanach obawy o całość państwa; autonomia, rozumnie pomyślana i wprowadzona w życie, stanie się, stać się musi węzłem trwałym, wiążącym Kró-

lestwo z Cesarstwem, naród polski z rosyjskim.

Powyższe 3 punkty: 1) sprawa języka, 2) urządzenia samorządne i wreszcie 3) w pewnym danym zakresie odrębne ustawodawstwo: oto w najogólniejszych zarysach szemat zadań do spełnienia przez posłów naszych w Dumie państwowej.

Koroną instytucyj, mających nadać nowe formy i treść nową życiu naszemu narodowemu i społecznemu, będzie owo «ogólnokrajowe ziemstwo», czy nazwiemy je inaczej «Sejm krajowy», o charakterze ciała ustawodawczego, w ściśle oznaczonych granicach, nie naruszających jedności w Państwie Rosyjskim, z którym nas związała konieczność dziejowa.

Dojście do celu tego, tak niełatwego do osiągnięcia, nie wyczerpuje jeszcze całości zadań, jakie reprezentanci nasi w Dumie państwowej spełnić mają. Wszak w ciągu minionego stulecia kraj nasz miał dwukrotnie przyznaną autonomję. Pierwsza z nich, z roku 1815, była, rzecz można, więcej niż autonomją. Zapewniała ona Królestwu zupełną odrębność państwową. Mieliśmy wówczas odrębne organy ustawodawcze, odrębną administrację, odrębne skarby i finanse, granicę celną, oddzielającą od Cesarstwa, herb Królestwa, wojsko własne. Po przegranej wojnie r. 1831 zapanował stan napół wojenny, napół legalny. Nadany przez cesarza Mikołaja I Statut organiczny roku 1832 właściwie nie wszedł w życie. Dopiero za wielkorządnictwa margr. Wielopolskiego przywróconą została autonomia, oparta na instytucjach samorządu ziemskiego i miejskiego. Obie te autonomje, pierwsza, będąca unją personalną, i druga, nie tak daleko idąca, a niemniej zapewniająca krajowi wszelkie warunki rozwoju społecznego i kulturalnego na gruncie narodowym, przy zachowaniu nienaruszalnej jedności z państwem, obie, niestety, nie wytrzymały próby czasu — obie upadły.

Upadku obu przyczyna główna leża-

ła zewnątrz nas, w stosunkach prawno-politycznych, panujących podówczas w całym Cesarstwie.

Podczas bowiem, gdy autonomia, zarówno owa z czasów Aleksandra I, jak i druga, uzyskana przez margr. Wielopolskiego, zapewniały Królestwu Polskiemu stan prawny i zabezpieczały swobodę życia i rozwoju społecznego, w Cesarstwie panowała bezwzględna samowola rządów biurokratycznych, będących emanacją autokratycznej władzy monarszej. Ten kontrast musiał wywoływać ciągłe kolizje i nieporozumienia. Monarcha nieograniczony, ministrowie przez niego umocowani, nie mogli zrozumieć, że w tym, małym względnie, do Cesarstwa doczepionym kraju, ich władza nie jest tak nieograniczona, jak w Cesarstwie. Jeżeli nawet teoretycznie uznawali i przyznawali różnicę stosunków, to praktyka życia musiała być źródłem ciągłych podrażnień wzajemnych. W narodzie polskim wytworzyła się podejrzliwość wobec władz naczelnych, niczem nieograniczanych w zarządzie Cesarstwa; z drugiej strony naród rosyjski nie mógł patrzeć bez zawiści na Polskę, obdarzoną swobodami i posiadającą rekojmie konstytucyjne praw i swobód jej nadanych...

To też doświadczeniem smutnem nauczaniem, rozumiemy dziś, że jedyną rekojmią trwałości prawa i swobód, jakie dla kraju naszego uzyskać zdołamy, jest rozwój stosunków prawno-konstytucyjnych w całym państwie. A ztąd dla deputowanych naszych do Dumy państwowej wyrasta nowy obszar zadań. Nie dość im walczyć o prawa języka polskiego w Królestwie, o samorząd ziemski i miejski, o możliwość stanowienia oddzielnych ustaw dla Królestwa, uwzględniających odmienne warunki życia naszego społecznego; oprócz tego winni oni, jako członkowie ciała ustawodawczego, być rycearzami, walczącymi o prawa konstytucyjne i o wolności dla całego państwa.

Jak w r. 1830 na chorągwiach na-

głysz naród wybrany... Izrael... był w niewoli babilońskiej...

— Wiem, wiem, panie mój! w ciężkiej niewoli...

— Z nami tak samo. Zabrano nam kraj... jesteśmy w niewoli... myśmy teraz chcieli zrzucić to jarzmo ciężkie.

— Aj waj, tak jak Izrael.

— I bylibyśmy dziś zwyciężyli i pozbyli się nieprzyjaciół, jak ongi Izraela dzieci... gdyby... gdyby...

— Gdyby nie co? — wyszeptał Sruł, drżący ze wzruszenia, przytulony do nóg dziedzica, szczęśliwy, że mu *puryc* zrozumiałym językiem wypowiada tak piękne słowa.

— Gdyby nie zdrada!

— Zdrada, mówisz panie?

— Sprzedano nas...

— Jak tracia sprzedali Józefa — wtrącił chasyd.

— Zgubiono nas!

— Aj waj, aj waj... — lamentował.

— W dzisiejszej bitwie zabito nam większą część braci, resztę powiązano

i popędzono w niewolę... i nie wróca już...

Sruł jęczał cicho, przejęty opowiadaniem.

— I to wszystko zrobiła kobieta — mówił dalej Bystrzyński.

— Dalila sprzedała Filistynom Samsona, tak stoi w naszych księgach — wykrzyknął żyd.

— Wtajemniczona we wszystko kobieta ta nas sprzedała, odkryła miejsce schadzki, i na zasadzkę nieprzygotowanych, spieszących w głąb kraju, aby się z większym oddziałem połączyć, złapano jak w samotrzask...

— Wielka, wielka to panie grzesznica! Jej sumienie nigdy czystem nie będzie!

— A wiesz ty, Srułu, kto jest ta kobieta?

— Zkąd mam wiedzieć...

— Twoja zona!

— Tauba! — wykrzyknął Sruł — ona! uchwycił się rękami za głowę — aj waj mir, światło wstępuje we mnie. Był

tu sprawnik, gadał z nią godzinę, potem to wojsko szło i armaty... kozaki jak ptaki latały — potem harmider dzień cały! Gwałt, gwałt!

W tej chwili drzwi z izby karczemnej otwarto się i stanęła w nich cała blaskiem ogniska oblana — Tauba. Patrzała w głąb sieni, starając się rozpoznać ludzi rozmawiających.

Z czarnego wnętrza doszedł ją niewyraźny chrzęst odprowadzonego kurka, nagły błysk oświecił leżącego na ziemi Bystrzyńskiego z pistoletem w dłoni i klęczącego przy nim Sruła. Strzał się rozległ, a żydówka powaliła się głową naprzód z wysokiego progu, na którym, stała w błoto zalegające przedśienie.

A z głębi, pogrążonej znowu w ciemności, wyszedł głos uroczysty, nabrzmiały wielką boleścią:

— Wyroki Twoje, o Panie nad Pany, wyroki Twoje!...

szych wypisywaliśmy: «za naszą i waszą wolność», tak dziś pod tem samem hasłem reprezentanci narodu naszego wiążą się winni z najlepszymi rosjanami w obronie swobód, które, uzyskane dla całego państwa, staną się rekojnią, zabezpieczającą słuszne prawa nasze narodowe.

Pod powyższem hasłem podjęta, wspólna z rosjanami praca zbliży nas do narodu rosyjskiego, uspokoi obawy tych rosjan, którzy w nadaniu swobód polakom widzą niebezpieczeństwo dla całości państwa, i utrwali przyjazny stosunek obu pobratymczych narodów.

Tak się zarysowuje całość zadań, które spełnić mają obywatele, powołani wolą narodu na przedstawicieli i obrońców kraju naszego w Sejmie państwowym».

DIENNIK ROSYJSKI W WARSZAWIE.

(Wywiad).

Przeczytałem właśnie telegram, donoszący, że w Warszawie powstaje trzeci dziennik rosyjski, który ma być organem „październikowców“, gdy niespodzianie zetknąłem się oko w oko ze znanym dziennikarzem prowincjonalnym rosyjskim, p. Mirkinem-Necewiczem, od pół roku redaktorem dziennika „Zapadnyj Głos“, wychodzącego w Warszawie. Zagadnąłem go więc odrazu, czy się nie obawia konkurencji nowego dziennika. Popatrzył na mnie z wyrzutem i odpowiedział:

— Nie jestem już redaktorem. Stać na czele pisma, nawet rosyjskiego, w Warszawie jest rzeczą zbyt trudną. Byłem zaproszony na redaktora jeszcze przed 17 października, kiedy istniała cenzura. Pomimo to nasz dziennik był zawieszony od paru tygodni, przytem był strejk drukarski. Po kilku tygodniach, po najniebezpieczniejszych wysiłkach, udało się jakoś zacząć go wydawać, ale przeszło zaledwie kilka tygodni, i władza miejscowa zawiesiła go na cały czas trwania stanu wojennego.

— Cóż się stało?

— Albo ja wiem. Od lat dwudziestu jestem dziennikarzem, wszystkie ustawy prasowe i okólniki znam na wylot; zdawało mi się, że refleksyjnie odróżniam notatkę cenzuralną od niecenzuralnej, znam cenzurę, jak koń bat. I cóż? Pokazało się, że w Warszawie nie wiem nic, błędę po omacku, nie wiem, co wolno, a czego nie wolno. Następnie (wtedy można było urządzać się w ten sposób) dziennik zaczął wychodzić pod inną nazwą. Wziąłem się znowu do pracy, a po jakimś czasie skazano mnie na 500 rb. kary.

— Cóż dalej?

— Postanowiłem nie poddawać się. Pojechałem do Petersburga, zebrałem przyjaciół - prawników, specjalistów od spraw prasowych; powiedzieli mi: „masz rację—podaj skargę do Senatu“. Usłuchałem. Podąłem skargę, ale — rzecz znana — Senat nie będzie jej rozpatrywał na poczekaniu, więc tymczasem wróciłem do Warszawy. Zaledwie przyjechałem, gdy mówią mi: „Szykuj się pan, już idą!“ „Kto?“ „Aresztować pana...“ Nie było rady,—usunąłem się, jakkolwiek nie z obawy przed więzieniem. Dziennikarz, jak żołnierz, powinien stać na stanowisku. Wieża—to wieża, grzywna—to grzywna, ale trzeba mu malej rzeczy — czytelników, których jego cierpienia poruszają, którzy mu współczują, uważają go za swego przewodnika. W Warszawie jednak... Niestety, dziennik rosyjski w Warszawie to żadna placówka...

— To jest, w jakim znaczeniu?

— Co tu owijać rzeczy w bawelnę?... Dziennik rosyjski w Warszawie, czy to radykalny, czy umiarkowany, jest niepotrzebny. W obecnych warunkach, gdy dziennikarstwo stoi na telegramach, czyż może młody dziennik rosyjski iść o lepsze z takim na przykład „Kurjerem Warszawskim“, z jego korespondencjami i informacjami? Każdy rosjanin w Warszawie rozumie to doskonale i każdy czyta jakiś dziennik polski. Społeczeństwo rosyjskie w Królestwie nie ma żadnych własnych interesów miejscowych, a te interesy ogólne, jakie ma, obsługują doskonale pisma polskie. Na trzeci dzień po przyjeździe do Warszawy, sam dowiedziałem się, że matka mojej żony pochodziła z Galicji, a więc z tego powodu żona moja posiada niejaką znajomość języka polskiego. Po tygodniu już w moim domu rozbrzmiewał język polski, ja zaś sam codziennie przedewszystkiem czytywałem „Kurjera“. Gdybym pomieszkał w Warszawie parę miesięcy jeszcze, mówiłbym doskonale po polsku.

— Więc nie wierzysz pan w powodzenie nowego dziennika rosyjskiego w Warszawie?

— Materjalnie, być może, będzie się opłacać. Będzie go popierać może jakaś partja; będą go może prenumerować dla zasady, ale aby był czytany, potrzebnym komuś naprawdę, w to nie uwierzę; a taka pozycja jest strasznie nieprzyjemną, demoralizuje dziennikarza, czyni zeń co w rodzaju aktora, grającego wobec pustych krzeseł...

— A czy dziennik rosyjski w Warszawie ma dość współpracowników miejscowych?

— Gdzie zaś! Wszystek prawie materiał otrzymuje się z Petersburga. Pod czas strejku pocztowego aż rozpacz brała. Gdy w takim Charkowie lub Tambowie brak materiału, gdy spóźnią się dzienniki, wywleka się, rzecz wiadoma, na forum publicum jakieś nadużycie samorządu miejskiego, nieład w szpitalach lub szkolnictwie, ale cóż było robić w takiej Warszawie, której nie znam ani ja, ani sprowadzeni z Petersburga współpracownicy?

— A przedstawiciele rosyjskiej inteligencji miejscowej?

— Chcesz pan powiedzieć: czynownicy radykalni? Ci, naturalnie, pisali wiele i chętnie, ale był z nimi wielki kłopot. Gdy taki pan pisze artykuł, to co dziesięć wierszy zawiera on „obrazę w druku“, co piętnaście „dyfamację lub oszczerstwo“, co dwadzieścia wykracza przeciw art. 129 i t. d. Powiadam autorowi: dobrze, artykuł zamieścimy, ale podpisz go pan własnem nazwiskiem...—„Za nic...“—Cóż mogę poradzić na to? Bardzo być może, że pan lepiej pojmujesz zadanie instytucji, w której służysz, niż pański naczelnik, że poprowadziłbyś ją o wiele lepiej i inaczej, więc podpisz swoje oskarżenia. Zgodzisz się pan, że ja nie mogę wyjeżdżać w szranki z pańskim naczelnikiem, bo nie czuję sił po temu, przytem chcę z nim zachować dobre sąsiedzkie stosunki. Pan jesteś jego przeciwnikiem politycznym, więc krusz kopję, walcz... On mi na to: „jesteś pan zacofaniec...“ Nie życzę żadnemu z moich wrogów być redaktorem warszawskim.

— A jakże się panu podobała Warszawa?

— O, Warszawa, Warszawa!...

W. C.

NOWA POŻYCZKA.

P. Kokowcew pojechał do Paryża. Wyruszyli z nim razem przedstawiciele banków rosyjskich z p. Wyszniegradzkim na czele. Chodzi

o pożyczkę miliardową, którą podjęły się zrealizować wielkie firmy bankowe Londynu, Paryża, Amsterdamu, New-Yorku i Wiednia. Usunął się od udziału w pożyczce Berlin, ponieważ Niemców uraziło wystąpienie Rosji w Algesiras, które ostatecznie osamotniło butną Germanję i nie pozwoliło jej nastawać dłużej na swym. Pożyczka zresztą dochodzi do skutku bez pomocy niemieckiej, kapitał bowiem europejski, zaangażowany już w Rosji na kilkanaście miliardów, musi poprzeć w chwili krytycznej rząd rosyjski. Chodzi mianowicie o poparcie rządu; firmy zagraniczne oświadczyły wyraźnie, że pożyczki udzielić mogą tylko przed zwołaniem Dumy, nie zaś po jej zwołaniu. Pragną dać rządowi możność wyzbycia się kłopotów finansowych i zabrania się energicznego do zapobieżenia przewrotom, któreby na czas dłuższy zachwiały Rosję ekonomicznie i sprowadziły krach finansowy licznym właścicielom jej zobowiązań pożyczkowych. Zastanawia zwłaszcza nieznany dotąd udział Austrii w operacji spieniężenia pożyczki rosyjskiej. Powstaną w ten sposób realne interesy austro-węgierskie w Rosji, których dotąd nie było.

Pożyczka jest koniecznością, bez której obejść się w chwili obecnej, pomimo pomyślnego bilansu handlowego ostatniego roku i zwiększającego się dopływu podatków, nie można. Zobowiązania rosyjskie przed wojną japońską na 1 stycznia 1904 r., według wykazów urzędowych, składały się z pożyczki państwowej ogólnej w sumie 3,462 milj. rb., oraz z pożyczki kolejowej 3,190 milj. rb., co stanowiło ogółem przeszło sześć i pół miljarda (6,652 mil. rb.), czyli 17½ miliardów franków.

Sprawozdanie ministra skarbu, poprzedzające wnioski budżetowe na rok bieżący, stwierdza, że wojna z Japonją pochłonęła w 1904 r. 676 milj. rb., a w 1905 r. 962 miliony, w roku zaś bieżącym na wydatki z nią związane wydać trzeba 405 milionów, oprócz 37 milionów, wydanych samoistnie w końcu 1905 r., co stanowi razem 2,582 milionów rb. Nie można dziwić się tym kosztom olbrzymim, skoro się zważy, że musiano utrzymywać w Mandżurji trzykroć liczniejszą armję, niż w swoim czasie W. Brytania utrzymywała w Afryce w wojnie z boerami, i że ta wojna kosztowała Anglję około sześciu miliardów franków.

Dla opędzenia wydatków na cele wojenne zaciągano szereg pożyczek. Już w r. 1904 spieniężono w Paryżu zobowiązania skarbu państwowego na sumę 280 milj. rb., w Rosji zaś samej umieszczono ich na 100. W roku następnym pożyczka cztero i półprocentowa przyniosła 210 milj. rb., dwie pożyczki pięcioprocentowe—378 milj. rb., pięcioprocentowe serie skarbu—140 milionów, wreszcie 3,6 proc. zobowiązania skarbu rozpowszechnione w Rosji—około 50 milj. W ten sposób spłacono część wydatków wojennych, przeszło miliard rubli. Potrzeba nagła zniwelowała pozatem skarb rosyjski

uciec się do operacji wekslowej, z której na czas krótki otrzymano około 400 milionów. Weksle te wszakże domagają się szybkiego pokrycia gotówką, termin bowiem ich splacalności upływa w grudniu roku bieżącego.

W chwili obecnej, na pokrycie reszty kosztów wojennych, potrzeba zatem około 1½ miljaru rubli, których dostarczy zaciągana w tych dniach pożyczka. Dług państwowy urasta z 6½ miljaru, których dosięgał na 1 stycznia 1904 roku, do dziewięciu przeszło miljaru rubli, co stanowi 24 z górą miljaru franków. Wzrosnąć odpowiednio pozycja wydatków corocznych na procenty i umorzenie długu, obciążając budżet państwa do wysokości 400 przeszło milionów rubli.

Rzecz oczywista, że w takim położeniu finansowym nie można marzyć o jakichś reformach ekonomicznych nagłych i zakrojonych odrazu na większą skalę, że kraj domaga się wytechnienia i wolnej ewolucji gospodarczej, któraby pozwoliła podnieść stopniowo rolnictwo i przemysł, a przede wszystkim oświatę i kulturę umysłową mas ludowych. Niema tu miejsca na eksperymenty unarodowienia ziemi i kapitału, na dokonywanie przewrotów w życiu ekonomicznym państwa olbrzymiego. Trzeba pokoju wewnętrznego, panowania prawa i pracy.

(*udzoziemiec.*)

O NASZYCH SPRAWACH.

Rubryka „W Carstwie Polskom“ dziennika „Strana“ ściągnęła na siebie gniew warszawskiego rosyjskiego związku październikowców, do tego stopnia, że aż unieśli się i przesłali telegraficznie do wszystkich pism petersburskich protest przeciw „prowokacyjnemu“ artykulowi „Strany“. Ale dziennik nie daje za wygraną. Cytując rozmaite mowy, wygłaszane przez członków związku różnemi czasy, jego odezwy i komunikaty, potwierdza i motywuje bardziej wyczerpująco wnioski, że na związek spada w niejaki stopniu odpowiedzialność moralna za wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie, za katowanie więźniów, za wykonywanie wyroków śmierci. Referent „Strany“ przypomina i wytyka związkowi między innemi, że postanowił w swoim czasie rozesłać odezwę do wszystkich pism rosyjskich, a w niej oświadczyć, że rosjanie z Warszawy są najzupełniej solidarni z poglądami, wyrażonemi w znanym komunikacie urzędowym z d. 31 października (13 listopada) o wypadkach w Królestwie, oraz że ubolewają nad niesprawiedliwością zarzutów, czynionych przez rosyjskie dzienniki postępowe władzom Królestwa.

Nie mają szczęścia październikowcy warszawscy. Jak donosi „Woschod“, zwrócili się oni do żydów rosyjskich, zamieszkujących w Warszawie, ofiarując im przymierze przeciw wspólnym wrogom polakom, lecz żydzi odrzucili tę propozycję.

Przy tej sposobności „Woschod“ wymawia gorzko polakom, tak „prawdziwym“, jak i polakom mojeszowemu wyznania, że traktują wrogo „nieszczęśliwych emigrantów“, że oskarżają ich częstokroć najnieślusniej o złe zamiary, o popieranie dążności rusyfikacyjnych rządu, o szerzenie zasad socjalistycznych „Bundu“ i t. d. Jedyną winą żydów rosyjskich jest, zdaniem „Woschodu“, to tylko, że uważają język rosyjski za swój

język rodzinny, zresztą zaś pragną jedynie żyć jako wolny naród obok wolnego narodu polskiego.

„Strana“ nie przestaje informować w dalszym ciągu swoich czytelników o życiu i prasie polskiej. Przytacza, bez komentarzy zresztą, list Sienkiewicza do wyborców, streszcza artykuł „Kur. Warsz.“, omawiający zwycięstwo, odniesione przez konstytucyjnych demokratów w Petersburgu, artykuł „Gaz. Polsk.“, wypowiadający zdanie, że niechby nawet nie rozporządzała partja owa większością w Dumie, to przecie obecność jej już sprawi wiele, już powiedzianem tam będzie wszystko, co należy.

Do przeglądów prasy polskiej wziął się również, na wzór „Strany“, p. Filewicz na szpaltach „Now. Wrem.“; streszcza on artykuły „Słowa“ i „Gaz. Polsk.“, wzywające społeczeństwo do przeciwdziałania objawom niszczyielskim, lecz najwięcej miejsca poświęca kronikom Prusa i samemu Prusowi. Jest on, zdaniem p. Filewicza, antytezą Sienkiewicza. „Gdy ten dał się unieść prądom arystokratyczno-klerykalnym i nacjonalistycznym, Prus nie opuścił sztandaru pracy organicznej, pozostał wierny tradycjom pozytywizmu i walczy wciąż z rozmaitymi ideologjami archeologicznymi, a w tej liczbie z szowinizmem. Pomimo to nawet Prus nie wyzwolił się z pod wpływu otoczenia“.

P. Filewicz twierdzi to dlatego, że autor „Lalki“ wyraził się w jednej z „ronik“ z uznaniem o rosjanach, którzy dobrowolnie porzucili służbę w Królestwie i rzekli się karjery, ale nie wspomnieli ani słowa o „owych rosjanach, co pozostali w Królestwie i życzą polakom tylko tyle, co samym sobie, ani mniej, ani więcej“. Dowodzi to, zdaniem p. F., że Prus ciawia się cenzury społecznej, ostrzejszej o wiele, niż dawna cenzura rządowa i nie pisze: „że pośród rosjan są ludzie, niezdolni do jakichkolwiek gwałtów, a przecie niechęcy ustępować na wszystkich punktach“. Swoje zresztą bardzo mgliste i wprost niezrozumiałe wywody p. Filewicz kończy uwagą: „o jakżeby się odświeżyła stęchła atmosfera stosunków polsko-rosyjskich, gdyby stary, a w gruncie rzeczy naiwny szablon nie grał w nich takiej wybitnej roli!“

W tygodniku „Moskow. Jezeniedielnik“, następcy „Mosk. Nied.“, założonej przez zmarłego ks. S. Trubeckiego, wydawanym obecnie przez jego brata, profesora uniwersytetu kijowskiego, p. A. Lednicki zamieścił artykuł o sprawie polskiej. Tłomaczy, między innemi, że autonomia Polski nie prowadzi bynajmniej do rozbicia całości państwa rosyjskiego, że przeciwnikami jej byli i Katkow, i Aksakow zupełnie z innego punktu widzenia. Uważali oni, że autonomia Polski byłaby nieprzebytą przeszkodą dla strumieni słowiańskich, mających zlać się w morzu rosyjskiem. W imię więc tej zasady ogłaszano unitów za prawosławnych, usuwano zewsząd język polski, krzewiono w Polsce „trzy zasady samoistności rosyjskiej: samowładztwa, prawosławia, wyłączności narodowościowej“. Odrzucać autonomję Polski można jedynie, wychodząc z zasady konieczności rusyfikowania polaków, ich wynaradawiania, zniszczenia. Kto się wyrzeka tych zamiarów, nie może być przeciwnikiem autonomji, obawy zaś, że prowadzi ona do rozbicia Rosji, są wprost dziwaczne.

Zdanie o autonomji Polski zmienił nawet obecnie taki do niedawna przyjaciel urzędowej Rosji, jak Leroy-Beaulieu. W liście do redaktora „Strany“ przyznaje, że „należy zapewnić wszystkim mieszkańcom państwa jednakowe prawa i swobody. Tylko za taką cenę Rosja stanie się naprawdę państwem nowożytnem. Narody, podległe Rosji, potrzebują, aby rząd nie prześladował ani ich mowy, ani ich tradycji dziejowych. Ale i to nie może zadość uczynić

wszystkim. „Prawa, tak śmiało odebrane Finlandji, rząd rosyjski postanowił już przywrócić. Mniemam, że Polsce również powinna być nadana autonomia administracyjna; wymaga tego obowiązek i interes Rosji. Tylko pod tym warunkiem rosjanie mogliby pozyskać zaufanie i miłość polaków, i zatrzeć tę czarną plamę, którą sprawa polska na Rosji pozostawiła“.

I nasi przyjaciele najserdeczniejsi, Niemcy, nie wszyscy, naturalnie, zaczynają pomatu tracić sympatje do hakaty. Na znaczenie zasługuje w tym względzie głos p. Schückinga. Potępia on zwłaszcza prowadzenie wykładów w szkołach wyłącznie w języku niemieckim i agitację „Koeln. Ztg.“, żądającej, aby do dzielnic polskich posyłano nauczycieli, nie umiejących ani słówka po polsku. „I takim nauczycielom mają rodzice powierzać to, co mają najdroższego, i to w delikatnym i wątłym wieku lat sześciu? Czyż to ludzkie, czyż to etyczne?“ P. Sch. uważa również za nader niefortunny pomysł pewnego asesora pruskiego, projektującego wydać zakaz nabywania ziemi przez polaków. Od tego wniosku już tylko krok jeden „do wyrzucenia wszystkich polaków zagranicę“, jak niegdyś biskup saleburski wygnał swoich protestantów.

Nirwa.

PROGRAM UKRAIŃSKI.

Od Nowego Roku wychodzi w Kijowie pierwszy dziennik ukraiński „Hromadzka Dumka“. Naród, wśród którego mieszkamy, którego mowę rozumiemy tak prawie dobrze, jak własną, choć nie potrafimy czasem wymawiać niektórych dźwięków i wyrazów, uzyskał nakoniec własny organ; powie nam, za kogo siebie uważa, do czego dąży, czego pragnie, co myśli tak o nas, jak i o innych sąsiadach.

Historja, filologja, etnografja i statystyka urzędowa podawały nieraz w wątpliwość sam fakt istnienia tego narodu. Nie posiadał nawet nazwiska. Myśmy zwali go rusinami, rosjanie nazywali go małorusami lub chochlami, i właściwie dopiero niedawno utrwaliła się nazwa ukraińców. Dziś ów naród, który, jak się mogło zdawać, nie posiada wcale poczucia swej odrębności narodowej, kulturalnej, politycznej, podnosi głowę i chce odrazu zająć przynależne mu jedno z pierwszych miejsc w rodzinie narodów europejskich. „Hromadzka Dumka“ tłumaczy nam krótko i prostym językiem, jak się to stało, że naród ukraiński nie był uświadomiony tak długo.

Zaznacza dziennik na wstępie, że ukraińcy mieli już niegdyś swoje państwo:

„niegdyś, za dawnych czasów, Ukraina miała własnych książąt i panów, miasta i wsie, gdzie i oświeceni i nieoświeceni mówili po ukraińsku. Mieli ukraińcy własne państwo. Lecz później zaczęły się nieszczęścia. Napadli na nas tatarzy, podbiła nas Litwa, a ją znowu i nas z nią społem zagarnęła Polska. Wówczas wszyscy ludzie oświeceni, wszyscy przemienili się na polaków i zaczęli mówić po polsku. Wtedy mowa ukraińska zaczęła się zwać chłopską, a polska — pańską.“

W r. 1654 Bohdan Chmielnicki — pisze dalej „Hrom. Dumka“ — poddał się pod berło cara moskiewskiego. Wtedy po ukraińsku mówili wszyscy, ustawy, papiery urzędowe pisano po ukraińsku, po ukraińsku mówiono w sądach i wszystkich instytucjach rządowych, po ukraińsku uczono w szkołach... Panów wówczas nie było. Ale była starszyna kozacka, setnicy, pułkownicy i inni naczelnicy, ludzie bogatsi, oświeceni. Zaczęli oni zabierać sobie pustkowia, a z czasem i nie pustkowia, wzbogacali się coraz bardziej i wyszli ostatecznie na panów. Tymczasem rząd moskiewski przy pomocy gwałtów zniósł wolność ukraińską. Kto ich bronił, tego karał, kto upokorzył się, tego obdarowywał swoją łaską i majątkami“.

W ten sposób, według teorii prawno-państwowej ukraińskiej, powstała nowa szlachta. Dla odróżnienia się od dawnych braci, zaczęła mówić po rosyjsku. „Język ukraiński został zabroniony. Nie pozwolono drukować w nim książek, wypędzono go ze szkół i wszystkich instytucji rządowych. Przyszedł czas, że nasi oświeceni rodacy przemienili się na szlachtę moskiewską i naszym językiem mówiło już tylko proste chłopstwo i biedne koczactwo“.

„Ile jest, gdy ludzie oświeceni, albo, jak ich nazywają, inteligencja, mówią innym językiem, niż naród. Bo inteligencja wskazuje narodowi właściwą drogę, którą iść trzeba i co czynić należy... Zaradzić złemu można tylko jednym sposobem: trzeba, aby inteligencja, zamieszkała na Ukrainie, wróciła do swego narodu, do swej narodowości i zaczęła mówić tym językiem, jakim mówi lud... Na szczęście ruch ten już się zaczął. W r. 1798 Kotlarewski napisał „Eneidę“, a od tego czasu było wśród inteligencji niemało ludzi, co po ukraińsku pisali o potrzebach swego ludu, jak: Hrycko Kwikta, Taras Szewczenko, Michał Dragomanow, Iwan Franko i wielu innych... Dziś jest już wśród inteligencji wiele osób, co i pomiędzy sobą mówią po ukraińsku i piszą książki i gazety w języku ukraińskim“.

Tak poprostu i popularnie tłumaczy „Hrom. Dumka“ swoim czytelnikom pierwsze zasady idei ukraińskiej.

W artykule p. t.: „Gdzie my i ilu nas“, dziennik objaśnia, że w Rosji ukraińcy zamieszkują 6 guberni wyłącznie: kijowską, podolską, wołyńską, połtawską, czernihowską, charkowską i jekaterynosławską, a nadto niektóre powiaty następujących 11 guberni: taurydzkiej, besarabskiej, lubelskiej, siedleckiej, grodzieńskiej, mińskiej, kurskiej, woroneżkiej, dońskiej, stawropolskiej i kubańskiej. W Austrii ukraińcy mieszkają we wschodniej Galicji, na Bukowinie i na podgórzu Karpackiem. Terytorjum, zamieszkiwane przez ukraińców, wynosi ogółem 750 tys. kilometrów kwadr., a więc Ukraina jest większą nawet od Austrii (625 tys. kilometrów) i Niemiec (540 tys. klm.), nie mówiąc o innych państwach europejskich. Według obliczeń p. Hrynczenki, w państwie rosyjskiem mieszka ukraińców 26 milj. z górą, w Galicji 3¹/₂ milj.; zważywszy zaś, że w Turcji, Rumunji i Ameryce mieszka ich jeszcze ze 300 tys., jest ich na świecie wogóle nie mniej, niż 31 milj. (prof. Gruszeński oblicza, że jest ich 34 milj.).

„Hromadz. Dumka“ przyznaje, że trzysta lat temu w dziesięciu z wyliczonych powyżej guberni nie było jeszcze ukraińców. Skolonizowali je oni ostatnimi czasy, co dowodzi siły i żywotności tego narodu. Jednocześnie jednak naród ten nie odznaczał się zdolnością do samoobrony, nie umiał bronić swego materialnego i duchowego istnienia.

„Lecz nadszedł czas, gdy się to powinno zmienić. Ta sama siła, która dała możność naszemu narodowi wzrosnąć tak potężnie i objąć tak wielkie przestrzenie, musi przetrwać się w siłę odporną i wynieść go na wyżyny życia kulturalnego i politycznego, na jakich już stoja inne narody. Niech się tylko nasz naród choć trochę uświadomi, oświeci, przestanie być tak ciemnym... Wtedy staniami się naprawdę wielkim narodem nie przez to tylko, że nas wiele, że rozsiedliśmy się zbyt szeroko, wielkimi będziemy i przez nasze czyny. I wiemy, że tak będzie“.

Dziennik ukraiński istnieje tak niedawno, że nie zdążył jeszcze wyjaśnić dokładniej dróg, jakimi dążyć będzie naród ukraiński od chwili, gdy mu się uda wytworzyć własną inteligencję, i co robić zamierza z owymi ukraińcami, co „uprzą się“ i nie zechcą zarzucić bądź polskiego, bądź rosyjskiego języka.

Jak dotąd, dowiadujemy się z „Hromadz. Dumki“, że ukraińcy żądają przedewszystkiem wprowadzenia swego języka do szkół ludowych. Ponieważ nauczyciele tych szkół żyją pośród ludu i znają jego język, więc

unarodowienie szkół początkowych nie przedstawia żadnych trudności. Wystarczy wydanie gramatyki, słownika i zgromadzenie nauczycieli na jakieś kursy letnie. Należy założyć ukraińskie seminarja nauczycielskie.

Trudniejsza sprawa z gimnazjami i wyższymi zakładami naukowymi. Wymagają one wielu nauczycieli, wielu podręczników. Uznając to, „Hromadz. Dumka“ uważa, że narazie wystarczy najzupełniej zaprowadzenie w gimnazjach i uniwersytetach (prawdopodobnie trzech: kijowskim, odeskim i charkowskim) wykładu języka ukraińskiego, historii i literatury, oraz utworzenie katedr „ukraińskiego narodoznawstwa“.

Na uwagę zasługuje „głos z Chelmszczyzny“. Ponieważ ukraińcy uczyli się historii podług różnych Kojalowiczów, Budilowiczów, Józefowiczów i Hłowajskich, więc oczywiście głos ów brzmi w takim tonie:

„a czyś słyszał, czytelniku, o narodzie, na którego istnienie historyczne złożył się tylko ciągły ucisk ze strony cudzoziemców, ucisk tak nieustanny, że narazie nie tylko zapomnieli o nim inni rodacy, lecz nawet sam on zapomniał kim jest i czym jest. Powiesz, czytelniku, że to niepodobna, a przecie jest naprawdę taki naród. To część wielkiego narodu ukraińskiego, co mieszka w Chelmszczyźnie i na Podlasiu.“

Zaczynają się stękania i wyrzekania na paru szpaltach, zakończone takimi postulatami:

„Niech dadzą autonomję Polsce, ale Polsce w tych granicach, gdzie mieszka naród polski. Chelmszczyzna musi być częścią Ukrainy. Niech cała Ukraina jednogłośnie domaga się jej przyłączenia. To żądanie powinno być hasłem każdego ukraińca w literaturze i w Dacie państwowej, i rozlegnie się wszędzie, gdzie tak lub inaczej można się domagać rozszerzenia państwa narodu ukraińskiego.“

Żądać tego można, tembardziej, dodamy od siebie, że opiekuńcze organy rządowe, do których ukraińcy okazują tak wyraźną niechęć, od uradnika aż do jenerał-gubernatorów, poprą myśl oderwania Chelmszczyzny od Królestwa z właściwą im w tych wypadkach energją. Dopomoga również ukraińcom do odpolszczenia tych dzielnic, lecz czyba nie na pożytek aspiracyj ukraińskich...

W. C.

SPRAWA BISKUPÓW POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Tyle razy nam mówiono o podobieństwie naszym do irlandczyków, stawiano za przykład ich dzielność i trzeźwość, tak przyzwyczailiśmy się do utożsamiania wielkich postaci O'Connella i Parnella z całym narodem irlandzkim, że zarzucono przesadność niepoehlebnej dla irlandczyków korespondencji hr. Łubieńskiego przed paru laty w „Kurjerze Poznańskim“. Dziś wieści z Ameryki stwierdzają słusność czynionych tam irlandczykom zarzutów. Zdemoralizowani przez długoletnią niewolę, przyzwyczajeni przez brutalne rządy angielskie do nieprzebierania w środkach, irlandczycy wszystkie złe nałogi i rysy ujemne swego charakteru przenieśli na grunt amerykański. Uważając Stany Zjednoczone za drugą Irlandję, starają się z całych sił opanować wszystkie dziedziny życia społecznego, gnębiąc to, co im się poddać nie chce, i w pierwszym rzędzie wzięli się do ludności polskiej. Drogą przekupstw i nadużyć opanowali zarządy miast, szynki z wódką, policję i... biskupstwa, których zarządcy nie pozostali w tyle za swymi ziomkami świeckimi. Nie więc dziwnego, że kwestja biskupów polskich spotkała się z najzaciętszą opozycją ze strony biskupów irlandzkich. Jakby na urągawisko nam, arcybiskup Quigley, wkrótce po pobyście ks. arcybiskupa Symona, polecił

uczyć dzieci polskie religji jednocześnie po polsku i po angielsku, z tem, aby w przyszłości przejść wyłącznie na wykład angielski. Ten sam arcybiskup Quigley witał entuzjastycznie protestanta Hyde, wskrzesiciela języka celtyckiego, uważając, że język ten „wskrzesi i odżywi proste, prastare irlandczyków cnoty“. Względem nas, polaków, inną się miarę stosuje, jak gdyby nam cnoty potrzebne nie były. Ks. Symon, podczas swej wizyty, był otoczony przez rój duchowieństwa, świeckiego zaś niepodobna się było prawie docisnąć; tymczasem duchowieństwo polskie, zwłaszcza zamerykanizowane, po wniesieniu przepisanych opłat, otrzymuje od biskupów irlandzkich *carte blanche* na wszystko, jest z nich zadowolone i zmian żadnych nie pragnie. To też powstała myśl uproszenia kurji rzymskiej o wydelegowanie do Ameryki komisji, przynajmniej z trzech osób zaufanych, któraby przekonała się naocznie o potrzebach istotnych 2 milionów zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych polaków.

PAMIĘTNIK.

Petersburg, 21-28 marca (3-10 kwietnia).

Wybory.

— Wybory do Dumy w Kr. Polskiem znajdują się dopiero w okresie przygotowawczym. Tylko w 7 powiatach gub. siedleckiej powołano 193 prawyborców, z pośród których 171 katolików, 17 prawosławnych, 1 żyd i 1 luter. W gub. kieleckiej znajd. właści. teli drobnych wybrał 3 księży i 16 włościan.

— W Cesarstwie rozpoczęły się wybory posłów do Dumy od poszczególnych guberni, gdzie stronnictwo K. D. święci tryumfy prawdziwe dzięki połączeniu z innymi grupami lewicy, popierane gdziekolwiek nawet przez stronnictwa skrajne (w m. Moskwie). Dotychczas wybory odbyły się w następujących guberniach: kałuskiej, pp. ks. S. Urusow, były tow. ministra spraw wewn., Nowosilcow i Surnow; pskowskiej, pp.: Ignatjew, hr. Heyden, Iljin i Maksimow; taurydzkiej, pp.: Siapiagin, Neczyporenko, ks. Obolenski, Nowikow, Krym i Pritula; moskiewskiej pp.: ks. Gagaryn, Krüdener-Struve, Barszew, Czurikow, Iljin i Pawłow; jarostawskiej, pp.: ks. Szachowskoj, Skulski, Stroganow i Kostrow; wotogodzkiej, pp.: Andrejew, Fedotowski, Szypin, Martjanow i Szemakin; twerskiej, pp.: jen. Kuźmin-Karawajew, Miedwiediew, J. Pietrunkiewicz, F. Rodiczew, Karandaszew, Romanaszew, Maslennikow i Subbotin; archangielskiej, pp.: Isupow i Galeckij; nowgorodzkiej, pp.: Rumiancew, Korsakow, Korowanow, Riabczykow, Trifonow i Wasiljew; ołoneczkiej, p. Bielousow; kowieńskiej, pp.: Wawrz. Łopas, Milwid ob. ziem., polak, ks. Jarulajtys włościanie Kubilis i Gabalis litwini, 1 żyd Bramson; grodzieńskiej, pp.: Kondraszuk, Marcin Żukowski, włośc. katolik, Kuropacki ks. Antoni Sagajto, Jerogin, żydzi Ostrogorski i Jakubson; witebskiej, pp.: Filipow, ks. Trasuń, ob. ziem., polacy Sołtan i Szachno, rabin Bruk i Wolkowicz; podolskiej, pp.: Zabolotnyj, włościanie Michajlenko, Kuczerenko, Byj, Romaniuk, Kosarenczuk, Rybaczkow, Szepiłka, Jarenko, Awerkiew, Hnatenko, Stefaniuk i Krug; mohylowskiej, pp.: Aleksander Chomentowski, Siemionow, Twiordyj, Busłow, Koreńkow i Owsiannikow; samarskiej, pp.: dr. Andrejew i włościanie Balasnikow, Bogatin, Krutkin, Szuwałow, Lotchow, Szarkow, Kostromitinow, Plemiannikow, Protopopow, Szelgorn i Pustowoj tow; besarabskiej, dr. filozofji p. Diczekul; stawropolskiej, pp.: Onipow, Borisow, Miszin; tambowskiej, p. Okuniew; ufińskiej, pp.: Gutop, Achtielow, Tewkielew, hr. Tolstoj, włościanie Maksutow, Churamszin i Byczkow, ob. ziemscy: Dżantiurin, Gyrđanow i Pałachoncow, z nich 6 mahometan i 4 chrześcijan; kurskiej, pp.: Szaposznikow, ks. P. Dolgorukow, prof. Jakuszkin, Szirkow (w więzieniu), von Rutzen, Merkułow, Owczinnikow, Gudulin, Kutomanow i Sołomko; symbirskiej,

pp.: Aladzin, ks. Baratajew, Mikieszin, Metalnikow, Andrejanow i Pustoszkina; włodzińskiej, pp.: Barinow, Komisarow, Czernoswitow, Aleksinski, Lebediew i Demidow; tulskiej, pp.: Filakin, Suchotin, Gwozdiew, Kulikow i Pietruchin; charkowskiej, pp.: Dydenko, Strielcow, Firsow, Delarue, Lintwarew, Nazarenko, Maks. Kowalewski, Mik. Kowalewski, Iwanicki i Orański; kostromskiej, pp.: Ogorodnikow, Sofonow, Frenkiel, Zamysłow, Gorochow, Smirnow; orłowskiej, pp.: M. Stachowicz, Alechin, Golikow i Bibikow. Razem 157 posłów, z których większość włościan, 75 proc. przypada na stronnictwo K. D. i lewicę, reszta na «blok» umiarkowany, stronnictwa prawicy i bezpartyjnych.

— Na prawyborach miejskich stronnictwo K. D. wszędzie otrzymuje zwycięstwo: w Moskwie wszyscy wyborcy w liczbie 160 należą do lewicy, wśród nich znajdujemy prof. Manujłowa, Al. Lednickiego, Teslenko, Golowina, ks. P. Dołgorukowa, prof. Muromcowa, Kokoszkina. Zabalotowano wszystkich liderów bloku, jak A. Guzikowa i jego braci, Szipowa, który cofnął się od wyborów guberni i obecnie stawia swą kandydaturę do Rady Państwa od ziemstwa moskiewskiego. W Saratowie wszyscy prawyborcy miejscy w liczbie 80, w Kijowie z 80—68 należą do stronnictwa K. D. W Kazaniu nie skończono jeszcze wszędzie głosowania, tam zaś, gdzie wyniki już są wiadome, lewica posiada większość.

— Wybory przedstawicieli robotniczych odbywają się rozmaicie; w Warszawie robotnicy uchylili się zupełnie od wyborów; w Petersburgu z 50 fabryk 36 obrało swych przedstawicieli; w gub. mińskiej tylko w 4 fabrykach wybory nie przysły do skutku.

— W Petersburgu komisja do spraw wyborczych wykreśliła z listy prawyborców prof. Milukowa, prof. Chodskiego, J. Hessa i adwokata Marguliesę, ponieważ pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 129, zastępując ich przez kandydatów «bloku».

— Do Rady Państwa od ziemstw powołano w Kownie hr. Aleksandra Tyszkiewicza, zast. prezesa Tow. rolniczego, w Mohylowie p. Gustawa Bykowskiego, w Symbirsku p. Polwanowa, w Kursku ks. N. Kosatkina-Rostowskiego, w Półtawie p. J. Leontowicza i Kostromie p. A. Pereleszina. Należą przeważnie do umiarkowanych.

— W niektórych guberniach zaczęto wybierać kandydatów na członków Rady Państwa od szlachty (Czernihów, Ufa, Nowogród i Psków), po 2 od guberni; od uniwersytetów dokonano prawyborów w Warszawie (profesorowie: Lubowicz, Amalickij i Kudrewieckij), Dorpacie, Kijowie, Petersburgu i Kazaniu.

Sprawy szkolne.

— W Siedlcach powstała nowa szkoła prywatna 8-klasowa z polskim językiem wykładowym. Kurator okręgu wileńskiego, uważając komitety rodziców za zbyt liczne, polecił je znieść.

— Studenci 3 i 4 kursu uniwersytetu kijowskiego postanowili przystąpić do egzaminów; na wydz. hist.-filologicznym uniwersytetu moskiewskiego rozpoczęły się egzaminy państwowe.

— W liceum Demidowa w Jarosławiu wydano 261 studentów za niezapłacenie wpisowego, w uniwersytecie odeskim—227 studentów.

— Minister oświaty pozwolił obsadzać posady w szkołach początkowych przez protestantów, zakładając «roskołnikom» szkoły prywatne i uczniom katolikom odmawiać modlitwę przed i po lekcjach po polsku.

— Po Wielkiejnocy odbędzie się pod przewodnictwem ministra oświaty zjazd dyrektorów gimnazjalnych, który ma obradować nad zmianą ustawy gimnazjów i programu nauk, oraz nad instytucjami starostów i komitetów rodziców.

Sprawy sądowe.

— W warszawskiej cytadeli powieszono Teofila Konarzewskiego za zamach na żołnierzy; sąd wojenny skazał Jana Chojnickiego i Wład. Guzińskiego na powieszenie za napad na gminę. «Mateczka» marjawitów, Kozłowska, wytoczyła proces redaktorowi «Ponięcia» o potwarz i dyfamację. Pogłoska o pociągnięciu do odpowiedzialności p. Al. Lednickiego okazała się fałszywą. Sąd okręgowy w Piotrkowie skazał cztery osoby na więzienie za przestępstwa polityczne.

— W Odesie sąd wojenny skazał na powieszenie Gursztejna za udział w napadzie na sklep, i strażnika policyjnego Ignatiewa za zabójstwo matki z 3-miesięcznym dzieckiem dla zrabowania 25 kop.

— Izba sądowa w Petersburgu skazała Chlewnera, Wengerowa i Wasiljewa na 8 mies. więzienia za przestępstwa polityczne. Uniewinniono studenta instytutu górniczego, Szulca, oskarżonego o zabójstwo stójkowego.

— W Charbinie 6 urzędników, w tej liczbie pp. Osendowskiego i Kozłowskiego, skazano na więzienie za strejk kolejowy. Za udział w rozruchach sąd wojenny we Władywostoku skazał 2 żołnierzy na śmierć i 21 na ciężkie roboty. W Kokandzie sąd okręgowy skazał 31 osobę na roboty ciężkie za rozbrojenie oddziału wojskowego.

— W Rydze powieszono Michelsona i Krauzego za napady zbrojne.

— Sąd wojenny w Kijowie rozpatruje sprawę oskarżonych o bunt 293 żołnierzy i 4 oficerów. W Charkowie za bunt skazano żołnierza Żukowa na rozstrzelanie. W Uści-Dźwińsku wykonano wyrok śmierci na Speku za zamach na policjanta.

— Prokurator w Jekaterynosławiu niedopatrzył się przestępstwa w sprawie aresztowanego dyrektora szkoły handlowej, p. Siniawskiego. Oskarżonego o urządzenie pogromu w Kiercu, jen. żandarmów Trubnikowa, uwolniono od odpowiedzialności.

— W Łodzi oskarżonych o opór władzy 32 szeregowców sąd wojenny skazał na roboty ciężkie.

Stosunki prasowe.

— Wyszedł 1 numer rosyjskiego «Warsz. Wiestn.». W Wilnie na zgromadzeniu po kiem aresztowano p. Jana Kowalczyka, kierownika «Górnoszlazaka».

— Redaktora pisma humor. «Swoboda», p. Usasa, skazano na 14 miesięcy więzienia; red. «Rusi» p. Kramaleja—na 4 mies. za artykuł, uchybiający Senatowi; red. pisma «Wodowrot» p. Mendelsona—na 4 mies. Za iezono gaz. «Kijewsk. Żizn» na czas trwania stanu wojennego, pisma «Prikaszczyk» i «Pieczatnyj Wiestn.»; w Czycie—dziennik «Dauriskij Wiestn.»; w Ekaterynburgu—organ stronnictwa K.-D. «Ek. Gaz.».

— Redaktora «Charb. List.» p. Kowieńskiego oddano pod sąd wojenny za obrazę Majestatu i agitację wśród wojska. Wytoczono proces redaktorowi gaz. «Jasnaja Polana» p. Maksimowowi, «Wolnica»—p. Niemcowowi i «Korespondent»—p. Kazanowski.

— Skonfiskowano numer gazety «Żizn i Szkoła», numer gaz. matoruskiej «Dobra Porada», numer «Oswobożd. Mysli». W Półtawie skonfiskowano mnóstwo proklamacyj, nawołujących do pogromów.

— Aresztowano w cukrowni p. Uszakowa, redaktora «Rabocz. Gaz.».

— Policja opieczętowała drukarnię gaz. «Ruś» i «Motwa», zamiast których wychodzi «XX wiek».

Represje administracyjne.

— Z więzień warszawskich uwolniono około 150 osób. Sprawę współpracowników «Kurjera Codz.», pp. Lasota-Lewinsona, Horwitza, Hofmana i Filipowicza, skazanych na zesłanie do Syberji, przesłano do Petersburga celem ostatecznego rozstrzygnięcia. Dokonano rewizji w drukarni Kjonsona i aresztowano 2 właścicieli i wszystkich cecerów. Na Nowym-Swiecie rewidowano przechodniów. Zamknięto drukarnię «Dzwonu Polskiego».—Do gub. kaliskiej przysłano pułk piechoty. Aresztowano wiele osób, przyczem cztery skazano na 6 tygodni więzienia za agitację szkolną. W Radomiu dokonano mnóstwa rewizji, u b. prezydenta p. Rom. Ceunere, sekretarza Tow. kred. miejskiego p. Wład. Wyrzykowskiego i u wielu nauczycieli.—W Ostrowcu, poszukując winowajcy strzału, wojsko otoczyło fabrykę i, nie pozwalając nikomu wyjść i grożąc zbombardowaniem fabryki, żądało wydania strzelającego. Przez cały dzień i noc nikt nie mógł wyjść i dopiero nazajutrz wojsko ustąpiło. — Na komorze w Herbach aresztowano 56 osób. Jen.-gubernator piotrkowski skazał 3 osoby na więzienie. — W Lublinie z więzienia wypuszczono 5 osób. Student prawa p. F. Moskalewski, obrany na pisarza gminnego w Turobinie, po odsiedzeniu 2 mies. więzienia, skazany został jeszcze na miesiąc.

W Rykach, pow. garwolińskiego, zrewidowano wszystkie wracające ze szkoły dzieci i aresztowano 30 osób dorosłych.

— W Petersburgu w księgarni Zajcewa dokonano rewizji bez skutków, jednak właściciela aresztowano. Z więzienia zbiegło sześciu przestępców politycznych. Policja petersburska ma być zaopatrzona w pancerze kulochronne.

— W Moskwie aresztowano nauczycielkę oraz trzy inne kobiety i docenta uniwersytetu p. Frytze. Do Moskwy przywieziono 237 aresztantów, wśród których jest wiele kobiet. Policja zapobiegła ucieczce 43 więźniów z cyrkułu.

— Aresztowano w Czycie jen.-lejtanta Chołszczewnikowa i 3 oficerów w sprawie związku wojskowego. We Władywostoku—dyrektora kolei usuryjskiej, pułk. Horwatta i wszystkich naczelników wydziałów. W Tambowie uwolniono 170 więźniów.

— Pogłoski o wyrzuceniu z grobów ciał rozstrzelanego Szmidta i 3 marynarzy okazały się zupełnie zmyślone.

— W Czycie, z rozkazu jen. Rennenkampfa, za udział w związku wojskowym rozstrzelano Antoniego Kościuszkę-Waluzynicza, wychowawcę szkoły kadetów, szkoły rolniczej w Puławach i instytutu górniczego w Jekaterynosławiu.

Sprawy robotnicze.

— W Warszawie szewcy postanowili bojkotować 150 firm, eksportujących obuwie do Rosji. Na Woli robotnicy, mianujący się członkami komitetu przeciwstajkowego, z rewolwerami w ręku żądają od agitatorów nieurządzania bezrobocia i nieprzeszkadzania wyborom.

— W Łodzi zastrzelono piekarza Ostrowskiego. Zamknięto na czas nieokreślony fabrykę Szeiblera, zatrudniającą przeszło 7 tys. robotników. Zastrejkowała fabryka Poznańskiego z 7 tys. robotników. Ogółem nie pracuje około 20 tys. Fabrykanci podwyższyli płacę dzienną o 10 proc., co razem z podwyżką przeszłego miesiąca wynosi 25 proc.

— W Moskwie zastrejkowali robotnicy centralnego Tow. elektrycznego, w Odesie—robotnicy portowi. W Charkowie zamknięto fabrykę porcelany Kuzniecowa i uwolniono 2 tys. robotników.

— Niektórzy fabrykanci i przemysłowcy moskiewscy otrzymali z zagranicy wiadomość, że przed 1 maja ma wybuchnąć strejk olbrzymi we Francji i w Niemczech.

Zamachy, napady i pogromy.

— W Warszawie na miejsce zabitego dyrektora kolei Nadwiślańskich Iwanowa mianowano inż. Afrosimowa. Zastrzelono za odmowę pieniędzy Edw. Toeplitza. Na statku, idącym do Płocka, zastrzelono 5 szulerów, ogrywających podróźnych, poczem ciała wrzucono do Wisły; sprawcy zaś zbiegli. W Błoniu marjawici siłą zajęli kościół, usunawszy proboszcza miejscowego. W Warszawie zrabowano skład win; schwytano 5 ludzi, którzy napadli na sklep Berlińskiego; aresztowano w drukarni 2 ludzi, żądających wydrukowania proklamacyj; kilku ludzi dokonano napadu nieudanego na kantor Ożarowski. Na dwór w Maluszynie, majątku p. J. Ostrowskiego, 12 ludzi uzbrojonych napadło i zabrało przeszło tysiąc rubli, zadając ciężką ranę pisarzowi gminnemu. Zrabowano kantor Gasparskiego i rządę domu przy ul. Św. Jerskiej.

— W Łodzi 6 ludzi zastrzeliło maszynistę fabr. Poznańskiego; zgromadzenie przedwyborcze zostało przerwane przez napastników, którzy zabili 2 osoby. W Łomży w kościele skradziono pieniądze z puszek. Pod Turkiem (gub. kaliskiej) 6 ludzi zrabowało kupca, zabierając mu pieniądze i konie. Pod Nasielskiem 10 ludzi ograłoby z 500 rb. obyw. ziemskiego i zastrzeliło stróża; w Tarchominie zrabowano kolonistę.

— W Białymstoku postrzelono fabrykanta Pławkina, zrabowano piekarza i dom Kuczyńskiego i kupca; na ul. Częstochowskiej rzuciono bez szkody bombę, pod miastem dokonano napadu na «staryszynę», żądając pieniędzy.

— W Wilnie «Bund» postanowił walczyć w pogromami, popętnianymi jakoby w celach socjalistycznych, uważając je za zwykłe gwałty i grabieże. Dokonano napadu na szpital św. Jakóba i uwolniono przestępcę politycznego Janina.

— W Brześciu-Litewskim 6 ludzi napadli na sklep, zranili właściciela, poczem zbiegli, nie zabrawszy. W Mińsku okradziono kasę stacyjną, pod miastem znaleziono trup podobny do żandarmskiego. W Grodnie postrzelono rewolwerem; w pow. drysieńskim ograbiono folwark Jukka, właściciela zraniono; w Połocku uzbrojeni napastnicy zrabowali kupca, kowala zaś pewnego i jego przyjaciółkę zabito i zrabowano.

— W Twerze 18-letni Bugaczew rzucił bombę w gubernatora Slepcewa, który został przez wybuch poszarpany w kawałki, woźnica zaś ciężko ranny; 5 przechodniów odniosło rany. W Saratowie zrabowano 3 tys. rb. w kantorze kolejowym; w Tomsku zastrzelono i zabrano 79 tys. płatków; w Kursku wymordowano całą rodzinę i raniono 7 osób w celu rabunku; w Połtawie w ciągu trzech miesięcy skradziono na kolei przeszło 50 tys. rb. różnego towaru; w Łubnach dokonano napadu nieudanego na sklep monopolowy; w Jarosławiu zrabowano cerkiew; w Kijowie napadnięto na sklep i ujęto biorącego udział w rabunku człowieka, który postrzelił agenta policyjnego. Na kolei zakaspijskiej 4 pasażerów zabito 2 pocztyljonów i stróża i zabrało całą korespondencję. W Taganrogu wymordowano rodzinę Łazowskiego z 4 osób; w okolicach Batumu zrabowano 2 tys. rb. u kilku podróżnych. W Zurychu, w Szwajcarii, schwytano Bielcowa, jednego z uczestników rabunku w Banku wzaj. kredytu w Moskwie. W Kremieńczugu wykryto fabrykę bomb; w Moskwie—2 drukarnie potajemne i pod miastem—fabrykę bomb oraz biuro pasportów podrabianych. W Ekaterynostawiu w mieszkaniu robotnika znaleziono 2 bomby.

Na Kaukazie.

— Wiesz Dżagadus, gub. jelizawetpolskiej, zburzono ogniem działowym, poczem mieszkańcy wydali broń; to samo zaszło w innych wsiach sąsiednich.

— Pułkown. Lewicki nałożył kontrybucję w ilości 690 tys. rb. na powiat kazachski. Namiesznik zniósł karę.

— Ciężko raniono naczelnika magazynów kolejowych, p. Gorgota.

— Zmarł bardzo popularny poeta i publicysta osetyński, Kosta Chetagurow.

— Po Tyflsem 6 ludzi napadło na pocztę i zabito pocztyljona i woźnicę; na mieszkaniu księcia Amifachwari napadło 15 ludzi uzbrojonych, poczem zbiegło, pozostawiając jednego zabitego.

W Finlandji.

— Przez Hangoe w ciągu marca wyjechało zagranicę 4 tys. emigrantów.

— W uniwersytecie helsingforskim docentem literatury powszechnej została po raz pierwszy kobieta, p. Anna Sederhelm.

Kraj Nadbaltycki.

— W Oger rozstrzelano bardzo czynnego agitatora. Piorinsza. Aresztowano jednego z najruchliwszych organizatorów powstania, nauczyciela Szpringa.

— W Mitawie, w murach domu znaleziono proklamacje, czcionki i dużą ilość wszelkiej broni. Aresztowano 15 osób z proklamacjami, bronią i materiałami wybuchowymi. W Wendenie, zaraz po wymarszu wojsk, dokonano napadu na zarząd miejski, spalono papiery i zabrano pieniądze.

— Skazano na 8 miesięcy więzienia bar. Kaulbarsa za uderzenie batem marszałka szlachty, bar. Delingshausena.

— Porozumienie w sprawie wyborów między Niemcami a Łotyszami spełzło na niczem, ponieważ nawet umiarkowani Łotysze widzą przyszłość narodu swego tylko we wzmocnieniu swej narodowości, żądając od Niemców kapitulacji zupełnej.

— Na zgromadzeniu przedwyborczem w Rewlu estońscy postanowili iść razem z Rosjanami przeciw Niemcom.

— W okolicach Mitawy rozrzucono wiele proklamacyj, nawołujących do bojkotu Dumy.

— Na kurlandzkiego marszałka szlachty obrany został ks. Liwen.

— W Rydze zrabowano krawca, pod miastem napastnicy zabili arliadnika i zniszczyli portrety Cesarzskie i księgi gminne. Pod Libawą dokonano napadu na młyn i zabrano 900 rubli, w gminie zrabowano 500 rb. W okolicach Mitawy zabito Grabaua, świadczącego

na niekorzyść rewolucjonistów. W gub. kurlandzkiej uzbrojeni napastnicy zabrali kasę stacyjną.

NOTATKI.

Sprawa kartek wyborczych w Królestwie Polskiem napotkała była trudność niezrozumiałą. Oto w lutym jeszcze, udzielając jakiegoś wyjaśnienia komisji gubernialnej wyborczej w Kazaniu, Senat uważał za stosowne nie tylko stwierdzić, że czynności pisemne biur wyborczych odbywać się winny w języku rosyjskim, ale nadto wspomnieć o Królestwie i dodać, że pisanie przez wyborców kartek z imionami kandydatów należy do czynności pomienionych i z tego powodu powinno być dokonywane po rosyjsku. Zastosowanie wyjaśnienia tego pociągnęłoby za sobą w wielu razach unieważnienie wyborów, lub poprostu uniemożliwiłoby ludności korzystanie z prawa wyborczego. Drugim szkopułem byłoby zachowanie ściśle przepisów, dotyczących treści kartki wyborczej, zwłaszcza wymienianie, oprócz imienia i nazwiska kandydata, jeszcze tak zwanego „otczestwa“. W Rosji jest to zwyczajem powszechnym, nieznanym u nas i nigdzie na Zachodzie. Zdawało się przez chwilę, że trudności powyższych uprzątnąć nie będzie można i znalazły się nawet organy prasy polskiej, które nie ukrywały niejakiego ztąd zadowolenia, podkreślając, że cała agitacja wyborcza zdala się na nic, i że skwapliwość, z jaką stronnictwa narodowe zabrały się do niej, nie odwróci fiaska wyborów. Na szczęście stało się inaczej. Zarówno wyższa władza miejscowa, jak władza centralna w Petersburgu uznały słuszność zarzutów, czynionych wspom. neru wyjaśnieniu w Senacie, oraz prawowitość polskich kartek wyborczych i wyłączenia z nich obcego zwyczajom naszym szczegółu. *Schadenfreude* przeciwników akcji wyborczej była, jak się okazuje, przedwczesną.

Zarysowała się już nader wyraźnie porażka kandydatów-polaków na wyborach do Dumy państwowej w prowincjach zachodnich. W gub. grodzieńskiej nie uzyskali żadnego mandatu, na Żmudzi jeden tylko, na Podolu żadnego, przepadli w gub. mohylowskiej i tylko w Witebsku dwaj wyszli z urny wyborczej. Jakże dziwnie brzmią wobec tych faktów szumne zapewnienia marzycieli politycznych, którzy z góry już przesadzili, że prowincje zachodnie wzmocnią ich zastępy w Dumie dziesiątkami posłów. Przeciwnie dotychczasowy wyborów stwierdza istnienie nieufności najgłębszej włościaństwa do dworów. Wolano w Grodnie dać dwa mandaty Żydom, jeden Rosjaninowi konstytucyjno-demokratycznemu, obcym mu wiarą i obyczajem, ale głoszącym hasła lewicy, aniżeli posłem uczynić Polaka. Wniosek ztąd jeden. Nie należy zrażać się i narzekać na wynik wyborów, ale w nowych warunkach wolności konstytucyjnej pracować w zakresie samorządu miejscowego i na polu, dostępnem każdemu, dla dobra kraju i ludu, który będzie umiał z czasem odróżnić przyjaciół prawdziwych od szafarzy obietnic złudnych i zrozumie, że zastępstwo interesów kraju powierzać należy nie im i nie jednostkom ciemnym, choćby najzacniejszym, ale mężom zasług prawdziwych, świadomym zarówno potrzeb ludności, jak warunków pracy ustawodawczej.

Zamach na gubernatora twerskiego, rzućenie bomby, która poszarpała ofiarę w kawałki, zabijając i raniąc jednocześnie kilku przechodniów przypadkowych, świadczy, że nie minął jeszcze okres walki bezwzględnej ochotników rewolucji z administracją państwową, choć wybory idą po myśli stron-

nictw opozycji. Lewicę rewolucyjną zwycięstwo demokratów konstytucyjnych widocznie mało obchodzi. Idzie własnymi drogami, a gdy nie powiodł się głoszony przez nią bojkot wyborów, chwytą się wypróbowanego środka zamachów. Morderca twierdzi, że wykonał wyrok jakiegoś trybunału rewolucyjnego. Być może ten trybunał istnieje tylko w jego wyobraźni. Rzeczy to nie zmienia, bo w każdym razie fakt świadczy, że zwolenników walki na bomby odszukać łatwo, że istnieje w pewnych kołach nastroj, w którym rodzą się i dojrzewają pomysły teroru przewrutowego. Do pokoju wewnętrznego jeszcze daleko, bardzo daleko...

Znamienną jest okoliczność, że bankierzy zagraniczni, udzielający Rosji nowej pożyczki dwumiljardowej, pragną zakończyć sprawę przed zwołaniem Dumy. Wolą mieć do czynienia z rządem obecnym, aniżeli z tą instytucją ustawodawczą. Może dlatego, że Duma odrzuciłaby pożyczkę na warunkach zbyt uciążliwych; może dlatego poprostu, że w Dumę nie wierzą, a zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż kredyt Rosji w interesie równowagi międzynarodowej i dla uniknięcia wszechświatowego wstrząśnienia ekonomicznego podtrzymać trzeba. Bankierzy znają się na sprawach pieniężnych.

Ukazała się ponownie pogłoska o dymisji hr. Witte. W rzeczywistości chodzi o pewne zmiany osobiste w gabinecie ministrów, mianowicie o te sprawy wewnętrznych i sprawiedliwości. Sprawa ta napotyka dotąd pewne trudności, wobec których pogłoski o zachwianiu się hr. Witte przybrały niejakie cechy prawdopodobieństwa.

W dbałości o poczynienie oszczędności budżetowych Rada Państwa uchwaliła, że bez żadnego uszczerbku dla interesów państwowych usunąć należy wydatek paromiljonowy na uposażenie dodatkowe uprzywilejowanych urzędników „kresowych“. Znaleziono, że, z wyjątkiem niektórych miejscowości azjatyckich, ani warunki życia na „kresach“, ani działalność urzędników nie usprawiedliwia przywilejów, z których dotąd korzystali.

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA, 10 kwietnia.

[Wiadomość o zarządzeniu, dotyczącem polskiego języka podczas akcji wyborczej. Zarządzenie korzystnie wpłynęło na dalszy przebieg pracy przygotowawczej do wyborów. Trochę o partiach naszych. Seusacy, nazywający się „samosad“ na parowcu poruszył całą Warszawę. Jakaś podaża przyczynę konieczności samosadów ze strony „partii bojowej“. Wykonanie wyroku. Powrót jen. Bibikowa. Teatr. Wiosna!]

+ Do pomyslnych dla akcji wyborczej wiadomości zaliczyć należy niewątpliwie otrzymaną w niedzielę, że język polski dozwolony jest w całej akcji przedwyborczej i wyborczej w Król. Polskiem, z czego między innymi wynika to, że i kartki wyborcze w języku polskim mogą być pisane czy drukowane.

Jest to decyzja ministerjalna, usuwająca wszelkie pod tym względem wątpliwości.

Był czas na to zarządzenie. Jest ono słuszne i sprawiedliwe, a należy też mniemać, że ostatnia deputacja polska, która w tym interesie niedawno do Petersburga się udała, przynajmniej jakąś część zasługi posiada w pomyslnym załatwieniu sprawy. Pomysłnej, bo tym sposobem ubył jeden z ważnych atutów dla różnych abstynentów, nie tylko z pośród stronnictw najskrajniejszych. Zarządzenie bowiem niedawne, że kartki wyborcze muszą być w języku rosyjskim pisane, dało powód do sarkania i

stało się silną bronią w ręku przeciwników wyborów. I nie bez pewnej słuszności. Rzecz sama wprawdzie jest może przeważnie natury formalnej, jednakże dziwnem byłoby, a rzucającem fałszywe światło na rzecz, gdyby wstęp do ery parlamentarno-konstytucyjnej nosił na sobie charakter przymusu językowego — tego przymusu, który u nas w tylu gałęziach tak źle wydał rezultaty; więc dziwić się nie można, jeśli wznowienie czegoś podobnego i przy takiej okoliczności robiło wrażenie ujemne, pozwalając zarazem na dalekie przypuszczenia co do przyszłej Dumy samej.

Wolno zatem rokować nadzieję, że, dzięki rozumnemu zarządzeniu ministerjalnemu, ożywi się u nas akcja wyborcza, nieco spiąca od pewnego czasu — a ożywi się tem silniej, skoro nareszcie terminy prawyborcze i wyborcze zostaną ściśle oznaczone.

Zwycięstwo partji K.-D. przy prawyborach w Rosji znalazło i u nas, przynajmniej wśród uświadomionej części społeczeństwa, oddźwięk sympatyczny. A nawet powiem więcej: powstała myśl, niejasna wprawdzie i nie sformułowana dotychczas, że, zamiast tylu rozstrzelonych stronnictw, z których najsilniejsze nie ujawnia dotąd ściśle określonej zasady politycznej i politycznych celów, dobrze byłoby sformować i w kraju naszym polską partję konstytucyjno-demokratyczną. Przypomnijmy sobie, że już była o tem mowa, wprawdzie nie w granicach Król. Polskiego, ale w Kraju Zachodnim.

Oddając zupełną słuszność samej idei, dopełnijmy ją wszakże uwagą. Otóż zdaje nam się, że poruszenie w obecnej chwili tej myśli doprowadziłoby tylko do tem większego rozstrzelenia stronnictw, do zaostżenia walki w tym kierunku, co by tylko do zamieszania umysłów przyczynić się mogło. Nam potrzeba jaknajwięcej równowagi i spokoju, zwłaszcza, jeśli zważymy, że wybory są dla społeczeństwa czemś nieznanem, a tylko niewielka część prawyborców i wyborców ocenia właściwie jej ważność i znaczenie. To jedno. Następnie zaś, przypatrując się pilnie całej pracy przygotowawczej w kierunku wyborów i walce stronnictwej, wśród niej na jaw występującej, musimy dojść do wniosku, że naprawdę, w poważnem znaczeniu tego słowa, dwie trzecie (co najmniej) naszych stronnictw obraca się dotychczas w samych abstrakcjach. Programów jest kilkadziesiąt — jestem skromny i mówię tylko o tych, o których mówić warto — ale nie znam żadnego, któryby się opierał na koniecznej, niezbędnej zasadzie, że w przyszłości, kiedy już Duma stanie się faktem i rozpocznie swą prawnopolityczną działalność, żadne stronnictwo polskie, a nawet Koło polskie, nie będzie mogło iść samopas i nie nie zdzielić bez oparcia się o najbliższą z niem stojące stronnictwo rosyjskie. To zetknięcie się faktyczne, cielesne, z przyszłą akcją parlamentarną, pokaże dopiero, że prawie cała dotychczasowa czynność przygotowawcza szubowała w przestworzu, była tkanką na rozmaicie zabarwionych obłoczkach. Zetknięcie się z rzeczą samą będzie musiało zmienić cały ten obraz — malowany bez tła.

Więc — konkluzja:

Jeśli istotnie — na co się zanosi — stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne zajmie najsilniejsze stanowisko w Dumie, to utworzenie się pokrewnej mu partji, ściśle polskiej (mniejsza czy taką samą, czy inną nosić będzie nazwę), stanie się koniecznością, wyplynie z samej natury rzeczy, ewolucyjnie. No, i wówczas dopiero będzie mogła być mowa o polskiej akcji parlamentarnej, o pracy owocnej, o kompromisach i o rzeczowych rezultatach całej pracy. Dziś, wobec zawikłania przedwyborczego — najlepiej z tem zaczekać. Dziś jeszcze z tem nie pora. Dziś, gdyby idea stała się zawczesnym faktem, skutek byłby ten jedynie, że mielibyśmy

jeszcze jedno stronnictwo więcej. A to nie byłoby pożądanem...

Wypadkiem najbardziej sensacyjnym ostatniego tygodnia był krwawy, straszny akt *samosądu* nad pięciu szulerami, operującymi na statkach parowych, kursujących na Wiśle przeważnie pomiędzy Warszawą a Płockiem. Dla braku miejsca nie mogę się zbyt wdać w szczegóły zajścia. Znaleźć je można w obfitości we wszystkich pismach warszawskich. Opowiem pokrótce. W piątek 6 b. m., o godz. 9 rano, statek „Wawel“, należący do flotyli parowców pasażerskich firmy Fajansa, odpłynął z przystani przy moście prazkim, wioząc na pokładzie dość znaczną liczbę podróżnych. Tuż przed odbiciem od brzegu weszło na pokład 10 młodzieńców, przyzwoicie ubranych, wmieszawszy się w tłum pasażerów. Wkrótce po odbiciu od brzegu, w kajucie wewnętrznej, rozpoczęło pięciu podejrzanych jegomościów grę t. zw. „w trzy karty“. Gra polega, jak wiadomo, na zwykłym oszustwie, czyli biegłości w palcach. Grali najpierw pomiędzy sobą. Powoli znaleźli się i naiwni. Niebawem różnice doszły do kilkunastu i do kilkudziesięciu rubli. Nagle, kiedy statek znajdował się już na połowie drogi do Jabłonny, na schodach do kajuty szulerskiej zjawili się owych 10 pasażerów, przybyłych na statek tuż przed jego odejściem. Wyjęli rewolwery i nakazali zaprzestać gry, uspokoiwszy strwożoną publiczność, że tylko z owymi 5-ma szulerami mają do czynienia. Kiedy ci ostatni nie chcieli zwrócić wygranej, odebrali ją gwałtem i, kazawszy się podzielić poszkodowanym, wywlekli szulerów na pokład. Nieszczęśni, czując, co ich czeka, zaczęli uciekać na wszystkie strony. Rozpoczęła się straszna obława, krwawa gonitwa, morderczy *samosad*. „Wykonawcy wyroku“ strzelali do uciekających dopóty, dopóki trzech nie legło trupem na miejscu, dwóch ciężko poranili. Zwłoki zabitych rzucano pod koła parowca. Rannych zostawiono na pokładzie. Wówczas, pod grozą rewolwerów, zmuszono sternika do przybicia do brzegu. Wykonawcy wysiedli na ląd — i przepadli. Pomiędzy nimi znajdował się jeden, przypadkowo ranny wśród śmiertelnej naganki. Uniesiono go ze sobą.

Dopiero w Modlinie można było zawiadomić telegraficznie władzę o tem, co zaszło. Dwóch rannych odwieziono do szpitala wojskowego. Jeden z nich zmarł niebawem. Jak się zdaje, zanim zdołano wysłać pogoń, już sprawcy mogli dotrzeć na powrót do Warszawy. To też prawdopodobnie pościg nie wyda rezultatu. Tyle pewna, że sprawcy wstrętnej egzekucji należą do „partji bojowej stronnictw skrajnych“.

Teraz pytanie: w jakim celu przedsięwzięła się podobne egzekucje? Odpowiedź na to brzmi ze strony „samosędziów“, że: zmuszeni jesteśmy sami do karania doraźnie wszelkich wyzyskiwaczy, rabusiów, rzeźmieszków i wszelkiego rodzaju oszustów, uprawiających swoje rzemiosło pod firmą stronnictw skrajnych, ponieważ władza żadnych kroków nie czyni, aby ich karać. Przeciwnie — mówią ci sami — uwaga władzy bezpieczeństwa skierowaną jest przeważnie przeciw tym socjalistom, którzy chcą wytepić złodziejstwo i rabunek, popełniane pod firmą „partji“, zamiast przeciw rabusiom i złodziejom samym.

Przytem wskazują na fakt, że wykrycie różnych wyłudaczy składek i rozmaitego gatunku rzeźmieszków należy u nas do rzadkości. Natomiast wszelkiego rodzaju kary, wymierzane „porządkiem administracyjnym“, mającym ciągle kurs podczas stanu wojennego, a kierowane zawsze ku tak zw. przestępcom politycznym, nie kryminalnym, są na porządku dziennym. Złodzieje zaś i rabusie gospodarują, jak u siebie w domu.

I jeszcze jeden fakt z dziedziny morderstw z wyroku. Oto przed kilku dniami,

do wychodzącego rano z domu swej matki przy ulicy Jasnej, Edwarda Teplitza, przystąpiło dwóch młodzieńców. „Pan jesteś właścicielem tego domu?“ „Ja“. W tej chwili rozległy się trzy strzały, dwa śmiertelne. Teplitz upadł i za chwilę skonał. Sprawcy zbiegli.

Wszyscy, znający zmarłego, zachodzili w głowę, co mogło skłonić „partję bojową“ do zabójstwa człowieka, spokojnego, pracowitego, który nigdy wody nikomu nie zamącił, a w żadną t. zw. politykę nie mieszał się wcale. Nareszcie rozwiązana została zagadka. Była to — *pomyłka*!... Co za szczęście! Jaka pociecha dla biednej matki nieśczęśliwego! *Pomyłka*! Ha, trudno...

Jeśli się kiedy zdarzy sądowi pomyłka prawna — co za skandal! Jak o tem piszą gazety całego świata!... Ale „partji bojowej“ taka zbrodnia uchodzi. Pomylili się — i koniec.

Dotychczasowy prezydent miasta, jen. Bibikow, po dłuższym pobycie w Petersburgu, powrócił do Warszawy — jak wieść niesie, tymczasowo jedynie rzady miasta w swem ręku zatrzymawszy. Równocześnie zanotować należy wieść, że rada miasta postanowiła przejąć na własną administrację teatr warszawski, obsadziwszy cały inwentarz i źródła dochodów, w zamian za obowiązek spłacenia długów, które wynoszą około 600 tysięcy rubli (według innych do 750 tysięcy).

Istotnie, administracja teatrów była pod wszelkim względem złą. Przy reformie administracyjnej dobrze byłoby pomyśleć i o tem, że uwzględnienie okoliczności, aby kierownik polskiego teatru w stolicy Królestwa Polskiego, znał język polski, nie byłoby może zbyt szowinistycznym żądaniem ze strony społeczeństwa polskiego. Przy mianowaniu dotychczasowych kierowników nie zwracano uwagi na ten drobny szczegół; przy ostatnim wcale.

Nareszcie mamy od kilku dni wiosnę. A był czas. Zaraz też tłumy warszawian zaległy pieszo, powozami, dorożkami wszystkie miejsca spacerowe, a zwłaszcza piękne zawsze Aleje Ujazdowskie i Łazienki.

Tylko, że z wiosną znów obawa rozruchów agrarnych się wznowiła, dotąd jednak nie stwierdzona faktami.

Alter.

KURJER NADNEWSKI.

POLACY I LITWINI

wobec wyborów w Petersburgu.

Niejednokrotnie wspominaliśmy o organizacji i działalności petersburskiego polskiego komitetu przedwyborczego. Kolonja polska w Petersburgu uznawała za stosowne poprzeć na wyborach do Dumy państwowej kandydata najbardziej nam sprzyjającego stronnictwa rosyjskiego, t. j. kandydata partji KD. Nie wystawiając kandydatów swoich ani na posłów, ani nawet na wyborców od miasta Petersburga, komitet polski rezerwował tylko sobie prawo *veto* przeciwko wystawionym przez stronnictwo kandydatom do Dumy, którychby uznał za nieprzychylnych naszej sprawie.

W dniu wyborów do Dumy państwowej polska kolonja, z listą wyborców wspólnie ułożoną z partją KD, stanęła do urny, jak jeden mąż. Na 160 wyborców wybrano 160, wystawionych przez partję KD.

Pierwsze po wyborach posiedzenie polskiego centralnego komitetu petersburskiego w d. 23 marca, zagajone zostało przemówieniem prezesa, p. H. Święcickiego, który zaznaczył, że rodacy nasi w Petersburgu

znacznie się przyczynili do otrzymanego na wyborach przez KD zwycięstwa, a za wdzięczać to mamy tej jedności i zgodzie, z jakimi w imię wspólnej idei politycznej połączyli się w jedno, bez względu na osobiste przekonania, wszyscy tu zamieszkali polacy i litwini.

Stara gadka, że gdzie jest dwóch polaków, tam bywa trzy zdania, idzie w zapomnienie. Jeżeli zrzeszeniu się polaków i litwinów, jako wzajemnemu poznaniu się i próbnemu uruchomieniu sił naszych w Petersburgu, trzeba przyznać znaczenie doniosłe, to akcja ta niezaprzeczenie miała i polityczną wartość. Była to pierwsza wspólna polityczna praca małej części polskiego narodu ze sprzyjającym nam stronnictwem rosyjskiemu, któremu, prawdopodobnie, wkrótce wypadnie stanąć u steru. Nie ubiegając się o miejsca poselskie, ani też wyborcze, polacy i litwini bezinteresowną, lojalną i energiczną akcją dzielnie poparli Rosję postępczą. Odczytano potem list petersburskiego komitetu partji KD, wieszający centralnemu komitetowi polskiemu wspólnie odniesionego zwycięstwa, na co komitet polski polecił przyjdum swemu wystosować odpowiedź. Dalej, ponieważ ułożona lista kandydatów na posłów zapewne będzie musiała uleść zmianie, postanowiono całą organizację wyborczą zachować do dnia ostatecznych wyborów.

Działalność państwowa.

Rada Państwa zatwierdziła przepisy, głoszące, że właściciele majątków, zniszczonych podczas rozruchów, mogą otrzymywać pożyczki na opędzenie najpilniejszych potrzeb gospodarskich, na co skarb przeznacza 8 mil. rb. Od zaciągniętych pożyczek właściciele ziemscy będą płacić, rozpoczynając od 1 stycznia r. 1910 po 4 proc. rocznie i umorzyć je w ciągu 35 lat. Wydawać pożyczki będą komisje pod przewodnictwem gubernatora, złożone z urzędników oraz trzech radnych ziemstwa, powołanych przez gubernatora.

Banki szlachecki i włościański nie będą nadal wydawać pożyczek w gotówce, lecz w listach zastawnych 4½ lub 5-procentowych, w zależności od terminów pożyczek. Wzajemnie listów zastawnych klienci Banku włościańskiego mogą otrzymywać imienne obligacje banku, zapisywane do jego ksiąg. Bank płaci od obligacji tego rodzaju 6 proc. rocznie, a nadto będą one zwolnione od podatku dochodowego. Po pięciu latach Bank włościański zaczyna spłacać te długi i umorzy je w ciągu 10 lat.

Ordynację wyborczą uzupełniono kilkunasoma nowymi paragrafami, głoszącymi, że kirgizi, zamieszkujący i koczujący w stepach pomiędzy morzem Kaspijskim, okręgiem uralskim a gub. astrachańską, oraz kalmuzy, koczujący w gub. astrachańskiej i stawropolskiej, mają wysłać do Dumy państwowej po jednym posła, wybieranym drogą wyborów dwustopniowych.

Departament skarbu obliczył wpływy do kas państwowych i doszedł do bardzo podniecających wniosków. Pokazuje się, że dochody roku ubiegłego wyniosły o 47 milj. rubli więcej, niż przypuszczał preliminarz, i o 6 milj. więcej, niż w r. 1904.

Ministerstwo oświaty, wobec ciągłych nieporozumień z powodu odczytów i wykładów publicznych, wyjaśniło, że wszelkie ograniczenia, istniejące w tym względzie, zostały zniesione i że jedynie w każdym wypadku poszczególnym należy zawiadamiać władze policyjne o zamierzonym odczynie.

Komisja, zajęta opracowaniem projektu podatku dochodowego, rozpatrywała kwestję, czy banki i kantory bankierskie mają dostarczać urzędowi podatkowemu informacji o złożonych funduszach firm i osób pojedynczych, czyli innymi słowy podniosła kwestję tak zwanej tajemnicy handlowej. Komisja

nie doszła narazie do żadnego wniosku ostatecznego, gdyż tajemnica handlowa miała w jej łonie wielu żarliwych obrońców, ale z drugiej strony więcej jeszcze niemniej żarliwych przeciwników, wobec czego przypuszczać można, że nowa ustawa zobowiąże banki i kantory bankierskie do otwierania swoich ksiąg przed urzędnikami komisji podatkowych.

— W sprawie obsadzenia katedry metropolitalnej. Po cofnięciu kandydatury J. E. biskupa wileńskiego, barona von der Roppa, stwierdzono, że inni książęta kościoła w państwie rosyjskim, wskutek tej lub innej przyczyny, nie chcą objąć stanowiska metropolity i wolą pozostać na zajmowanych przez nich w obecnym czasie katedrach. Można zatem przewidywać, że sprawa objęcia metropolity katolickiej w stolicy rosyjskiej pójdzie w odwłokę, o ile nie przyspieszy jej podróż do Rzymu szefa departamentu wyznań obcych, p. Władimirowa.

— Teatr polski. Przedstawienia trupy dramatycznej łódzkiej pod dyrekcją p. Marjana Gawalewicza rozpoczyna się we czwartek, w d. 6 (19) kwietnia w teatrze Kononowa. W dniu tym wystawioną będzie opowieść romantyczna w 6 obrazach p. J. Żuławskiego, p. t.: «Eros i Psyche». W piątek, 7 (20) kwietnia, ujrzymy «Obronę Częstochowy» p. Jul. z Poradowa; nazajutrz «Pana Tadeusza», przerobionego na scenę przez p. Ed. Puchalskiego; w niedzielę «Bogusławskiego i jego scenę» p. Winc. Rapackiego; wreszcie w dn. 10 (23) dramat trzyaktowy «Kacper Karliński» Wład. Syromkili. W dalszym repertuarze figurują: «Kazimierz Wielki i Esterka» St. Kozłowskiego, «Rewizor» Gogola z p. K. Kamińskim w roli Chlestakowa, «Pan Damazy» J. Bliźnińskiego, oraz kilka komedji tłumaczonych z francuskiego, w których znajdzie pole do popisu p. Michałina Łaska, artystka sceny warszawskiej.

— Polska Księgarnia udziałowa. W d. 26 marca, w sali naszego Tow. dobr., odbyło się zgromadzenie walne wspólników Księgarni udziałowej. Pełnomocnik i zarządzający z wyborów, p. Henryk Nowakowski, przedstawił sprawozdanie za pierwszy rok operacyjny, wykazujące czystego zysku przeszło 800 rb., co stanowi 4 proc. dywidendy, którą postanowiono pozostawić do dyspozycji wspólników. Zgromadzenie załatwiło sprawy bieżące, dotyczące dalszego prowadzenia Księgarni, jednomyślnie wyraziło p. Nowakowskiemu podziękowanie za wzorowy stan interesów Księgarni i uprosiło go o przyjęcie obowiązków pełnomocnika w roku bieżącym. Obradom przewodniczył p. Jan Żarnowski. Przy sposobności zaznaczamy, że w r. b. Księgarnia rozpoczęła 25 rok swego istnienia, a obecny jej kierownik, p. F. Heidenreich, rok 20-ty swej pracy zawodowej w tym zakładzie.

— Samobójstwo. Wielkie wrażenie w sferach kupieckich stolicy sprawiło w zeszłym tygodniu samobójstwo szefa znanego domu bankierskiego, Henryka Blocka. Przyczyną rozpaczliwego kroku było bankructwo firmy, stwierdzono bowiem, że w kasie pozostało tylko kilkaset rubli gotowizny, że 7 tys. premjówek, sprzedawanych na raty, leży w zastawie Banku Państwa, i że hipoteki dóbr i domów zmarłego są obciążone do ostatnich granic.

DONIESIENIA.

W Marjenbadzie ordynuje, jak zazwyczaj, radca cesarski
dr. W. HARAJEWICZ,
Villa «Wahnfried» (3409)

POŁĄGA

jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie
W BAŁTYKU.

Sezon od 15 czerwca. Zakład powiększony i odnowiony. Wielka sala balowa, hotel dla przyjezdnych, eleganckie pensjonaty, wille, sala czytelnicza. Informacje: Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od godz. 11 do 3. (3408)

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą 3 rb. kwartalnie.

Administracja «Kraju».

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Rytki, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też, spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb. (3077)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetńska.

RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»

dawniej „DOM POLSKI”.

Nowo utworzona wzorowa

WĘDLINIARNIA WARSZAWSKA I FABRYKA
pod firmą

„Dom Handl. Mincewicz i Koplewska”,

Petersburg, № 32, ul. Sadowa № 31, tel. № 24,850. Filja: ul. Grochowa № 36—36 (róg Sadowej).

Szczegóły — ostatnia strona „Kraju”. (7797)

LITWA I RUŚ.

PRZEGLĄD.

Wybory. Dalsza polemika o Koło polskie. Język polski w instytucjach publicznych.

Niepomyślnie dla nas wieści nadeszły z kilku guberni Kraju Zachodniego o rezultacie wyborów do Dumy państwowej. Przepadli na wyborach wszyscy polacy w gub. grodzieńskiej i na Podolu, w gub. kowieńskiej wybrano jednego polaka i w witebskiej dwóch. Nie znamy jeszcze całkowicie przyczyn tych niepowodzeń, ale z tego, co doszło do naszej wiadomości, wywnioskować należy, że najbliższym powodem porażki były błędy taktyczne, popełnione przez polskie komitety wyborcze. W Kownie, na przykład, stanęły do wyborów trzy grupy odrębne: polska, rozporządzająca 35 głosami, litewska o 39 głosach i żydowska o 16 głosach. Do pierwszej z tych grup na-

leżeli głównie obywatele ziemscy i księza, do drugiej—włościanie, do trzeciej—starozakonni rozmaitych stanowisk, głównie mieszczenie. Ponieważ żadna z tych grup nie posiadała absolutnej większości (46 głosów), przeto rezultat wyborów zależał od połączenia się z żydami, i do tego właśnie środka uciekła się partja litewska. W rezultacie wybrano 3 włościan, 1 księdza, dziekana retowskiego Jarulaj-tisa, 1 żyda, p. L. Bramsona, pomocnika adw. przysięgłego z Petersburga, oraz 1 polaka, p. Czesława Milwida, adw. przysięgłego z Szawel. Wedle charakterystyki «Gaz. Wileńskiej», p. Milwid do żadnego stronnictwa nie należy, lecz jest szczerym i gorącym demokratą i postępowcem. «Uważa się kulturalnie za polaka, ale w zakresie obywatelskim za szczerego litwina». Postępowy dziennik wileński oświadcza, że jakkolwiek w grupie polskiej nie brakło jednostek wybitniejszych i światłych, to jednak popełniono błąd, trzymając razem z konserwatystami i powodując się solidarnością. Należało stworzyć ze wszystkich grup stronnictwa polityczne i w ten sposób przeprowadzić swoich kandydatów. Być może jednak i ta recepta nie na wiele by się przydała, gdyż na litwinów wywierała wpływ nacjonalistyczna L. T. D. (narodowa demokracja litewska), zaś grupa żydowska, niezależnie od przekonań politycznych pojedynczych członków, mocno stoi przy zasadzie własnej solidarności.

W Grodnie stawilo się 107 wyborców, którzy powołali na deputowanych: ks. Antoniego Sagajłę, włościanina katolika Marcina Zukowskiego, dwóch żydów, literata i adwokata, białostockiego marszałka szlachty z urzędu, rosyjanina p. Jerogina i dwóch włościan prawosławnych. W Witebsku wybrani polacy, właściciele ziemscy pp.: Szachno i Sołtan, ks. Trasun, oraz b. głowa miasta, rabin i włościanin. W Kamieńcu-Podolskim wybrano włościan, w tej liczbie dwóch niepiśmiennych i jednego stangreta. Polacy aspirowali na Podolu do czterech mandatów, ale nie zdobyli ani jednego.

Podczas, kiedy nadzieje polskie zawodzą, w kraju rosną żądania innych narodowości, w tej liczbie żydów. Z Mińska nadchodzą wieści, że i żydzi postanowili utworzyć własną partję narodowo-demokratyczną, oraz żądać praw autonomicznych dla gmin żydowskich, szkół i języka. Zresztą żądania tego rodzaju oddawna stawiali sjonisci. W Wilnie toczy się walka pomiędzy kandydatem polskim, p. Tadeuszem Wróblewskim i kandydatem żydem. P. Wróblewski ogłosił «list otwarty do mieszkańców m. Wilna litwinów i polaków», w którym naogół mieni się wyznawcą programu konstytucyjno-demokratycznego, z tem zastrzeżeniem, że program ten w sprawach rolniczych i robotniczych nie wyczerpuje kwestji, lecz zaznacza tylko kierunek myśli demokratycznej. Poza tem p. W. pragnie zdobycia praw dla języków miejscowych, uznania wolności dla związków narodowych, autonomji dla Królestwa, po-

wszechnego głosowania i t. d. Wedle ostatnich wiadomości, żydzi, w razie wybrania p. Winawera w Petersburgu, zamierzają postawić kandydaturę d-ra fil. Lewina.

Wobec przebiegu wyborów na Litwie, dziwnie się przedstawia prowadzona w dalszym ciągu polemika o wysunięty przez demokrację narodową projekt wstąpienia posłów litewskich do wspólnego Koła polskiego. Kwestją tą zainteresowały się pisma galicyjskie, zaś prasa warszawska, jak dotąd, niewiele poświęciła jej uwag. Naogół jednak większość zajęła względem projektu N.-D. stanowisko krytyczne. «Dziennik Powsz.» na przykład oświadcza, że jeżeli zapatrywać się na kwestję praktycznie:

«przyznać wypadnie, iż zasady zwolenników solidarności, zupełnie zrozumiałe uczuciowo, nie dadzą się usprawiedliwić ze stanowiska faktycznych korzyści politycznych».

«Wilenski Wiestnik» wystąpił z artykułem krytycznym z powodu używania języka polskiego w Tow. rolniczym, oraz w dumie miejskiej. Z pierwszym z tych faktów dziennik półturczywy godzi się poniekąd i wypowiada przytem słuszny pogląd, że rosyjanom wogóle należy się pogodzić z takim ustrojem życiowym, przy którym każda narodowość, stojąc na własnych nogach, walczyć musi w swą broń. Wprowadzenie języka polskiego do debat dумы «Wil. Wiest.» nazywa nieprawem i niepolitycznem, między innemi dlatego, że większość mieszkańców Wilna nie należy do narodowości polskiej. Zapewne, że tak jest, ale wątpić niepodobna pozatem, że ogromna większość wilnian zna i włada językiem polskim.

J. S.

Rada przedstawicieli banków ziemskich, zgromadzona w Petersburgu pod przewodnictwem prof. Cytowicza, rozpatrywała między innemi projekt ulg, żądanych przez związek wileński dłużników banków ziemskich. Przedstawiciele banków oświadczyli się przeciwko udziałowi związków dłużników w prowadzeniu spraw bankowych i wtrącaniu się ich do tych spraw, a także przeciwko wszelkim żądaniom zbiorowym w tym zakresie. Zalecono natomiast, wobec dzisiejszego ciężkiego położenia dłużników, nie odmawiać im ulg, w granicach wszakże zakreślonych przez ustawy bankowe. Tak więc akcja związku dłużników w tym kierunku nie odniosła skutków.

Ministerstwo oświaty zatwierdziło przepisy o wykładach religji chrześcijańskiej, t. zw. wyznań obcych. Wprowadzono główną zasadę wykładów w języku ojczystym. W szkołach, w których zgromadzi się kilka narodowości w nieznacznej liczbie, zalecono łączyć uczniów na wykładach w jednym jakimkolwiek języku, znanym im wszystkim. Wykłady powinni prowadzić duchowni, lub w braku ich, nauczyciele świeccy odpowiedniego wyznania. Nauczyciele religji będą brać udział w radach pedagogicznych, lecz tylko w sprawach, dotyczących ich przedmiotu. Opłatę nauczycieli poniesie skarb państwa.

W Kownie odbyły się wybory do Rady Państwa, na których znaczną większością obrano hr. Aleksandra Tyszkiewicza, właściciela Kretyngi, wice-prezesa kow. Tow. rolniczego. Hr. T. urodził się w Paryżu

w r. 1864, ukończył szkołę Mikołajewską inżynierską w Petersburgu.

Z NAD NIEMNA, 26 marca.

[Niepokojące wieści. Parcelacja Smolewica. Wybory].

□ Ze zjawieniem się nad Niemnem skowronka, powiało w powietrzu jakimś niepokojem. Przypomniały się jesienne wieści włościańskie w Wilnie o bojkotowaniu dworów, o używalności lasów i pastwisk dworskich. W tymże duchu odezwał się w tych dniach wiec włościański w gminie krasnosielskiej, powiatu wilejskiego. Uchwalono tu wprost podział majątków sąsiednich. Tymczasem zaś postanowiono urządzić po Wielkiejnocy powszechny strejk robotniczy, aby ani jeden robotnik nie szedł do dworu na najemnika lub parobka. Wyznaczono 5 rb. kary na tego, kto złamie solidarność i pójdzie do dworu na robotę. Tak dalece włościanie wierzyli w legalność swej uchwały, że na swym protokole zażądali podpisów naczelnika ziemskiego p. Snitki i sekretarza, który właśnie nadjechał. Podpisów nie wyjednali, nie przeszkadza to im jednak uważać uchwałę za obowiązującą. Jakie środki zapobiegawcze najskuteczniej mogą działać przeciw podobnej propagandzie agrarnej? Praktyka życia odpowiada, że najlepsza harmonja panuje między dworem a wsią tam, gdzie włościanin wspólnie z panem pracuje nad sprawą publiczną. Coś podobnego dostrzedzby można w czynnościach komitetu meljoracyjnego powiatu nowoaleksandrowskiego, gdzie ziemianie-obywatele i włościanie w harmonji obradowali w d. 12 marca przy jednym stole nad swemi potrzebami. Układy z włościanami gminy teltyńskiej wskazywały, że pożytecznie byłoby urządzić w gminach popularne odczyty o sprawach rolniczych. Starania kowieńskiego Tow. rolniczego o pozwolenie na odczyty w językach „miejscowych“, w lokalach gminy, za zezwoleniem zgromadzenia gminnego, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Do złagodzenia głodu ziemi przyczynią się poniekąd parcelacje takich obszarów, jak po-radziwiłowskie i po-wittgenstejnowskie Smolewicze, 56 tys. dziesięcin, nabyte właśnie przez Bank włościański za 5 milionów rb. Dobra te, wyeksploatowane należycie przez byłego właściciela, kupca Suti-na, winny być jednak oddane włościanom na bardzo dogodnych warunkach, by ci okazali się w stanie dług bankowy spłacać.

Wybory odbywają się w dalszym ciągu ze zmiennem powodzeniem. W pow. nowoaleksandrowskim wybrano 7 włościan-katolików i czterech ziemian-polaków postępowców. W gub. mińskiej z 25 fabryk wybory odbyły się tylko w 19. Wybrano 14 chrześcijan, przeważnie polaków i 5 żydów. W Oszmianie na przedwyborczem zgromadzeniu jeden „inteligent“ z klasy ziemiańskiej ostrzegał, aby inteligencji i obywatelom nie ufać i głosy swe oddawać włościanom i szlachcie drobnej. Rzucono też na ziemian oskarżenie, że w kraju brak szkół, i że lud ciemny. Odpowiedział na to p. Pliwiński, cytując najnowsze dzieje zakładania przez obywatelstwo szkółek, skoro tylko to stało się możliwem i ryczałtowe zamykanie tychże szkółek przez administrację. Przemowę swoją zakończył p. Pl. pytaniem, zwróconem do włościan: „więc powiedzcie teraz, kto was dotychczas utrzymywał w ciemności?“ Bodaj fakty miesięcy ostatnich dostatecznie oświeciły chłopów pod tym względem, gdyż, wbrew nawoływaniom domorosłych radykalistów, obrano w Oszmianie przeważnie ziemian i księży; włościan weszło niewielu, prawosławnych duchownych—ani jednego. Wybory ziemian pow. wilkomierskiego dały w rezultacie samych polaków-obywateli i kilku włościan. Wybory włościańskie w pow. telszewskim nie odznaczały się ożywieniem: wybrano dwóch, za-

miast pięciu. Zaś wybory z kurji miejskiej w Telszach dały zwycięstwo żydom: wybrano ich znaczną większością głosów. W powiecie rosińskim wybrano 13 księży, 7 obywateli i 7 włościan, z których 1 luter, reszta katolików. Z kurji zaś większej własności 5 ziemian i jednego księdza. W Siennie, gub. mohylowskiej, wybrano 5 ziemian polaków i jednego rosjanina paździenikowca. W Dźwińsku z kurji miejskiej wybrano 4 żydów i jednego z partji katolickiej. W pow. słuckim włościanie stanowczo szli przeciw panom; obrani też zostali sami włościanie, z wyjątkiem jednego obywatela polaka i dwóch duchownych prawosławnych; te trzy osoby przeszły wypadkowo przy powtórnej głosowaniu.

W Mińsku polskie i żydowskie komitety doszły do porozumienia. Polacy stawiają dwóch kandydatów, żydzi czterech. Ma być postawioną kandydaturą bardzo w Mińsku popularnego rosjanina, p. Bibikowa, b. prokuratora, który stracił posadę wskutek bezstronnego prowadzenia śledztwa w sprawie zajęć paździenikowych. W pow. ihumeńskim i borysowskim, gub. mińskiej, wybory dla polaków wypadły niepomyślnie. W samym zaś Ihumeniu wybrano przeważnie katolików - polaków i jednego duchownego prawosławnego. W pow. nowogródzkim wybrano: księży katolickich 5, duchownych prawosławnych 2, obywateli ziemskich polaków 20, szlachty drobnej i włościan 20, z tych prawosławnych 2, reszta katolików. W pow. mińskim z kurji mniejszej własności wybory dały wynik dla nas bardzo niepomyślny dzięki silnej agitacji duchowieństwa prawosławnego. Wpłynęło też na rezultat rozjęchanie się znacznej ilości praw wyborców jeszcze przed końcem wyborów. W Szyrwintach, pow. wileńskiego, obrano 3 księży i 3 obywateli polaków. W Wilnie komitet wyborczy polski ogłosił odezwę do wyborców i listę kandydatów, wzywając do obrania na posła od m. Wilna mecenasa Wróblewskiego. Obaj kandydaci—Wróblewski i Winawer—należą do partji rosyjskiej konstyt.-demokratycznej. Polacy uchylił się od kompromisów i stają do walki o własne siły. Sekretarz mińskiej „uprawy” ziemskiej, Lebiediew, skradł 15 tys. rubli z kasy i zbiegł bez śladu.

Flis.

WILNO, 20 marca.

[Ludność m. Wilna. Walka ekonomiczna z żydami. „Bielaja Ruś”. Teatr. Szkoły. Zamknięcie szkoły chem.-techn.].

□ Wilno rośnie bardzo widocznie. Od r. 1897, w którym spis ludności wykazał 154,532 mieszkańców, przybyło w ciągu lat 9 około 50 tys. osób. Statystyka poszczególnych narodowości wykazuje pełną przewagę żydów. Dzielać na wyznania, które prawie dokładnie odgraniczają narodowościowe grupy, otrzymujemy: katolików 54,586 (mężczyzn 26,044, kobiet 28,542), prawosławnych 39,115 (m. 22,334, kob. 16,781), żydów 102,514 (m. 49,706, k. 53,808), ewangelików 4,251 (m. 1,925, k. 2,326), kalwinów 439 (m. 189, k. 250), mahometan 651 (m. 298, k. 353), karaimów 632 (m. 299, k. 336), starowierców 1,291 (m. 1,311, k. 980), ormiano-gregorjan 8 (m. 4, k. 4), bałwochwalców 4 (m. 3, k. 1). Przy takiej przynależności większości liczebnej po miastach, żydzi, otrzymując równouprawnienie obywatelskie, wkraczają we wszelkie dziedziny życia społecznego i mają możność zalać wszystkie interesy w pożądanym dla siebie kierunku. Mamy przykład tego na słynnej historii z licytacją leśną w Słoniemiu, gdzie kupcy leśni kupują parcele. W tym roku Bund stanął w rzędzie licytantów. Kupcy-żydzi, przerażeni tem koleżeństwem, cofnęli się od interesu, obawiając się terroryzmu, na placu został jeden Bund i interes znalazł się w jego rękach. Następnie Bund urządził swo-

ją licytację i oddał las zakupiony kupcom leśnym, zarabiając 3,700 rb. Oczywiście syndykat żydowski, potężnie zorganizowany, może, idąc w ślady Bundu, owdładnąć interesami całego kraju. Presja żywiołu żydowskiego, niemającego ujścia z ciasnych granic osiedlenia, zmniejszyć się musi dopiero z chwilą otwarcia niezmierzonych obszarów Cesarstwa dla emigracji wewnętrznej.

„Bielaja Ruś” patrzy na mocowanie się z przeciwnościami żywiołu polskiego, jako na objaw „kramoli”. Zieje w każdym numerze nienawiścią i donosem. Redakcja tego piśmka uważnie studjuje artykuły „Kraju”, gdyż całemi stronicami tłómaczy je i cytuje na dowód rosnącej „kramoli”. List p. „Varsoviensisa”, zawierający wywiad o tujszych stosunkach, przetłómaczono dosłownie, nie dodając komentarza, dla wykazania, że objaśnienie zbrodniczy ów artykuł nie potrzebuje. Czytając „Bielaju Ruś”, orjentujemy się, co myśli biurokracja wileńska. Otóż ona wciąż mniema po dawnemu, że Wilno jest rodzajem małej Moskwy ze rdzennie rosyjską i prawosławną ludnością, że chłopci białorusini jęczą pod jarzmem księży i masami (dotąd 20 tys. przeszło na katolicyzm) porzucają prawosławie jedynie ze strachu przed przemocą księży. Tym panom z gwiazdkami na czapkach wydaje się niezrozumiałem zwiększanie się ilości szyldów polskich, rozlepianie afiszów polskich, teatr polski, język polski w szkołach. Jest to nic innego, tylko „kramola”, która ustać musi natychmiast, skoro tylko pozwolą biurokracji po s. remu wziąć się do „uśmirenija”. Tak wzdycha „Bielaja Ruś”...

Teatr polski wciąż jeszcze szuka u nas gruntu pod nogami i orjentuje się co do gustów publiczności. Przedewszystkiem operetka znalazła serdeczne przyjęcie. ku zgorzeleniu ludzi powa. ych. Pierwsze przedstawienia „Obrony Częstochowy” odbywały się prawie przed pustą widownią. Dopiero następne przedstawienia tej sztuki zaczęły ściągać coraz więcej widzów, między którymi znalazło się nieco rosjan i żydów.

Niepokoje szkolne wybuchają raz po raz. W gimnazjum II o mało znowu nie doszło do zerwania wykładów. Komitet rodzicielski przy pomocy prezesa jego, p. Ruka, zażądał sprawę. W szkole chemiko-technicznej zaledwie rozpoczęto na nowo wykłady, aliści znowu zamknięto zakład. Ewentualna przyczyna—niezadowolenie z jednego z nauczycieli.

A. R. Z.

ŁUCK, 25 marca (7 kwiet.).

[Rezultaty wyborów z kurji średniej własności. Abstynencja kleru katolickiego. Usunięcie mazurów. Fortele wyborcze. Porażka inteligencji wiejskiej. Zwycięstwo żydów].

□ Dotąd wiadome nam są dokładnie rezultaty praw wyborów z kurji średniej własności w 7 powiatach gub. wołyńskiej. W świetle cyfr wyniki te przedstawiają się w sposób następujący: w powiecie łuckim ogółem na zjazd powiatowy wybrano 64 delegatów, z tego 6 duchow. prawosł., 3 obywateli polaków, 4 rusinów osadników, 7 czechów, reszta zaś, 44 chłopów-rusinów, przeważnie przedstawicieli wiejskiej biurokracji; w pow. kowelskim: 59 delegatów, z których 26 duchownych praw., 30 chłopów-rusinów, 2 polaków (1 obywatel i 1 mieszczanin); w powiecie zasławskim wybrano 65 pełnomocników, mianowicie 12 duch. praw., 2 księży kat. (jeden z nich proboszcz klasztoru po-bernardyńskiego, o. Bogusz, starzec 72 letni), reszta przeważnie włościanie-rusini; w pow. starokonstantynowskim wybrano 52 pełnomocników, z których 20 duch. praw., 2 księży katol. i 30 drobnych właścicieli (w tej liczbie 10 polaków i 20 rusinów); w pow. żytomierskim wybrano 60 delegatów, z czego 24 duch. praw., 20 niemców kolonistów, 3 obywateli polaków, 13 mieszczan i chłopów (w tej liczbie tylko dwóch

polaków); w pow. dubieńskim na 214 drobnych posiadaczy wybrano 63 delegatów, z czego 10 duch. praw., 6 niemców, 7 czechów oraz 45 włościan rusinów; w pow. krzemienieckim wybrano 64 pełnomocników, wszystko chłopci rusini.

Przytoczone cyfry nasuwają następujące refleksje: Naprzód uderza nas kompletna abstynencja duchowieństwa katolickiego. W pow. żytomierskim np. z 18 księży, zameldowanych do list wyborczych, na wybory nie przybył ani jeden, co tembardziej jest rzeczą smutną, iż gdzie tylko przedstawiciele naszego kleru wzięli udział w wyborach i zechcieli poddać się balotowaniu, wszędzie kandydatury ich powychodziły z urn wyborczych.

Druga uwaga, jaką podane wyżej cyfry nasuwają, jest szczupła bardzo garstka włościan polaków, „mazurami” tutaj zwanych, która z urn wyborczych się wyłoniła. Wszędzie prawie przydywały na wyborach jednostki przez administrację mianowane, duchem biurokratycznym przeziąknięte, które żadnych nie zaniebadały sztuczek, aby żywioł obcozemnienny usunąć, a swoje przeprowadzić kreatury. Wniesiono z tego powodu kilka zażaleń do powiatowej komisji wyborczej celem unieważnienia wyborów, ale tymczasem straciliśmy bardzo wiele głosów, które przy ostatecznym balotowaniu mogłyby poprzeć kandydaturę, dla naszej sprawy przyjazną. Sądząc z ilości i jakości różnych forteli, jakich biurokracja nie zaniebadała, byleby tylko wybory wydały pożądaną dla niej wyniki, zdawaćby się mogło, iż wybory nie po raz pierwszy w naszym państwie się odbywają, i że jest ona znakomicie obeznana ze wszystkimi wykrętami wyborczymi, do jakich nieraz rządy na zachodzie Europy się uciekają.

Trzeci nakoniec najsmutniejszy dla nas objaw—to zupełna porażka wiejskiej inteligencji. Przyczyna tej klęski kryje się w pożądanym „pańskiej” ziemi, którą chłopci mają nadzieję się wzbogacić, a powtórne tradycyjna niewiara i podejrzliwość, z jaką chłop pana traktuje, a ku usunięciu której nic nie zrobiono. Na tem samem zgromadzeniu przedwyborczem, o którym wyżej wzmiankowaliśmy, jeden z przybyłych chłopów, niejaki Morawiec, wprost rzucił szlachcie w oczy te słowa, iż by się nie dziwili, że im chłopstwo nie ufa, bo to niewiara, z piersi matki wyssana. „Od ojców naszych słyszeliśmy, że nas panowie krzywdzili. Kto wie, czy i teraz takiego losu nam nie gotują?”

W d. 22 i 23 b. m. odbywały się wybory z kurji miejskiej pow. łuckiego, który pod tym względem podzielono na 3 okręgi. Wszędzie zwyciężyli izraelci. Na wyborach przypadli: kandydaci polskiej partji, p. Eug. Starczewski i kandydat ruskiej partji, p. Nazimow, wice-prezes sądu okr. Ponieważ nie ulega wątpliwości, iż i w innych miastach gub. wołyńskiej także przejdą żydzi, których, jak obliczają, 40 stanie na zgromadzeniu gubernialnem, i ponieważ, wobec liczebnej przewagi pełnomocników włościańskich, więksi agrariusze znajdują się w mniejszości, z góry przewidzieć można, iż pierwiastek żydowski, stanowiący solidarną i kompaktą masę, będzie na wyborach gubernialnych czynnikiem decydującym, który w ostatecznej chwili szalę zwycięstwa na stronę więcej dającego przeważa.

A. W. Reklewski.

□ Z Włkomierza piszą do nas: Niebawem napad zbrojny miał miejsce we wsi Worze, gminy Towańskiej, w odległości kilkunastu wiorst od Włkomierza. We wsi Ungorach okradziono śpichrz zamożnego gospodarza w nocy na 17 marca. Chłopek, podejrzany o udział w przestępstwie, zeznał, iż winni są kradzieży mieszkańcy sąsiedniej wsi Worze, zamieszkałej w znacznej części przez tak zw. staro-

wierców, przyłączonych do prawosławia, czyli, jak ich tu nazywają, «burłaków». Dano znać władzy policyjnej i «uradnik» Szablowski d. 17 marca wieczorem, wzięwszy z sobą 19 ludzi, udał się do tej wsi w celu dokonania rewizji. Po skutecznieniu rewizji w kilku domach, gdy uradnik z eskortą przybyłych razem z nim włóścian wszedł do mieszkania jednego z podejrzanych o kradzież, naraz ze wszystkich stron zaczęto strzelać do tych włóścian, którzy nie wchodzili do izby mieszkalnej. Od pierwszych strzałów zabito czterech na miejscu, reszta pierzchała. Wówczas nastąpiły zaczęły strzelać do chaty, w której się znajdowała część włóścian wraz z uradnikiem. W rezultacie, oprócz 4 zabitych, okazało się 7 raniomych, z których dwóch zmarło. W liczbie rannych jest i uradnik. Wobec istniejącego stanu ochrony wzmocnionej, surowo zabroniono kupowanie broni, lecz z zakazu tego nie sobie nie robi faworyzowana część ludności, która od pewnego czasu mocno podniosła głowę. Rzecz charakterystyczna, że o tej okropnej zbrodni milczą korespondenci do «Now. Wremieni», którzy tak niedawno ubolewali nad rzekomym prześladowaniem starowierców przez ludność miejscową. G. K.

□ Z Kijowa piszą do nas: Pomimo silnej agitacji, prowadzonej przez rosyjską partję konserwatywną i niejakich widoków jej zwycięstwa, to ostatecznie stało się udziałem stronictwa konstytucyjno-demokratycznego, popieranego przez Polaków i Ukraińców. W liczbie osób, wybranych na prawybórców, znajdujemy między innymi nazwiska p. Mich. Bukowińskiego, prof. Łuczyckiego i t. d. Ludność Kijowa wykazała wielkie zainteresowanie sprawą wyborów i w znacznej liczbie przystąpiła do urn wyborczych. Partja pp. Pichno i Procentki poniosła porażkę. W innych miastach kraju zwycięstwo święcą żydzi. W Lipowcu, Czerkasach i t. d. górują włóścianie o poglądach «kadeckich» czyli radykalnych w sprawie agrarnej. Pomimo to wszystko dziś, kiedy to piszemy, przesądzać o wyniku wyborów jeszcze nie można. O.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

T w e r.

□ Pożegnanie. D. 19 b. m. żegnaliśmy proboszcza naszego, ks. Jana Konopackiego, ogólnie szanowanego za godne sprawowanie obowiązków kapłańskich, oraz udział pożyteczny w pracy publicznej. Z tych powodów wybrano go na prezesa nowego kat. Towarzystwa dobroczynności, które w znacznym stopniu swoje powstanie jemu właśnie zawdzięcza. Do zasług ks. Konopackiego zaliczyć należy restaurację i staranne utrzymywanie kościoła. Nadto przewodnik nasz duchowny odznaczał się szerszym poglądem na sprawy społeczne, czego, niestety, u nas brakuje naszym księżom. To też był powszechny, gdy rozniosła się wieść o jego wyjeździe do Uły, gub. witebskiej. Na wyjeździe ofiarowano sz. proboszczowi upominek od parafjan, poczem tłumnie odprowadzono go na kolej. E. P.

KARTKI ULOTNE.

.... Sto dwanaście lat nas dzieli od krwawego dziejów naszych okresu, który rozpoczął się złożeniem przysięgi pamiętnej przez Kościuszkę na rynku krakowskim, a skończył na pogromie maciejowickim i na szturmie Warszawy. Złożył naród w tym okresie świadectwo, że dorósł do ogromu nieszczęść, jakie na jego kraj się zwały, że choć panowanie utracił, nie wygasły w nim iskry życia, że ku wielkim dąży idealom, że posiada w duszach swoich synów niespożyte skarby i ty ducha, ofiarności i poświęcenia. W chwili upadku obudzili się lud, wysunęła się na widownię dziejową postać wspinała chłop polskiego, a sukniana włóściańska otuliła pierś wodza narodu. Zestrzelili się wszystkie pro-

mienie okresu w ognistym imieniu „Racławice“, i słusznie postąpił Matejko, otaczając Naczelnika na swym obrazie zastępem chwał narodowych pamiętnej chwili dziejowej. Tu, na polu bitwy z Kościuszką było wszystko, cokolwiek ocalało moralnie w powodzi klęsk i upadku; tu chłop nasz wyrósł na bohatera narodowego; tu krwią za kraj przelaną zabarwiła się nie nowego żywota, sunąca się od konstytucji 3 maja. I choć na polach Maciejowie naczelnik ranny dostał się do niewoli, choć Polskę z karty Europy wykreślono, przetrwała pamięć nie tych nieszczęść ogromnych, ale promienna blaskami nadziei pamięć o zwycięstwie pod Racławicami, bo nauczył się tam naród

Puszczać kosy na te chwasty,
Co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą...

* *

... Moje Podole rodzinne, tegoś się doczekało, że uosabiać cię będą przed światem dwaj ludzie niepiśmienni i dziesiątka takich samych, jak oni, prostaczków. Wiem, że z pracy ich rąk kwitniesz pszenicy złotem, wiem, że stanowią większość olbrzymią twoich mieszkańców, nie przeczę ich równouprawnieniu obywatelskiemu, pragnę zniesienia przywilejów stanowych, ale słutno mi z tem wszystkim, bo zbożem ziemi będąc, nie są ci synowie włóściańscy jej solą, bo wierzę w wartość wiedzy, wykształcenia, tradycji obywatelskich, bo wiem, kto siał na + m Podolu ziarna kultury, kto dzielnością, pracą i myślą twórczą podniósł jego wartość cywilizacyjną. Nie dziwię się faktowi. Wynikł z nieutności ludu do warstw wykształconych, szczepionej bezustannie w ciągu dziesiątków lat, z przeciwdziałania przemożnego wszelkim próbom zbliżenia się tych warstw do ludu, ze ślepoty tych, którzy przeciwdziałanie to uprawiali, a nie widzieli, że zasuwać upust z jednej strony, otwierają go z drugiej i że sączy się tam jad propagandy przewrotowej, której wyrazem były zeszłoroczne zaburzenia agrarne. Mówiono wówczas, że przyszedł z Galicji. Mylono się: szły od Wschodu, z tamtąd zawsze, z kąd idzie do nas demokracja barbarzyńska, urosły z ciemnoty, bezprawia i ucisku, ten demokracja wyrodny, dla którego już stary Arystoteles nie miał dość słów potępienia...

* *

... Tulipan, kto nie zna tulipana? Kto nie słyszał o hodowli tego kwiatu w Niderlandach, o zamięłowaniu doń holendrów, przyglądającym się godzinami grzędom, ogrodom, polom tulipanowym i pociągającym dym fajek z porcelany? Kto nie wie, że był czas, gdy za piękne okazy tulipanów płacono dziesiątki i setki tysięcy talarów, gdy na hodowlę ich cebulek tracono majątki, nabyte w kolonjach pod zwrotnikiem? Ale tulipanom niedość było chwały na nizinach fryzejskich. Ambicja ich sięgała wyżej. Zapragnęły stać się symbolem narodu, jak trójlistek stał się symbolem Irlandji. Przypomniły sobie, że niegdyś, w stanie jeszcze pierwotnym, nietkniętym przez żadną kulturę, rosły na stepach azjatyckich, że klusowały po nich rumaki wędrownych hord Atylli, że później zakwitły na równinach nad Dunajem i Cisą i przybrały w płamy różnobarwne „pusztę“ węgierską. Sam Arpad zrywał je tam i ozdabiał niemi grzywe swojego konia. Szlachetnym pragnieniom

tulipanów stało się zadość. Patrjoci węgierscy postanowili w chwili zatargu z Austrią zbojkotować przemysł i handel austriacki. Złożyli w tym celu ligę „tulipanową“, każdy bowiem należący do ligi nosi przypięty do tużurka kwiat narodowy tulipan. Po tulipanie poznaje się „prawdziwy“ madjar. Że była jeszcze zima, o kwiaty prawdziwe trudno, przyozdobiono tużurki i gorsy kwiatami z porcelany. Nosili je patrjoci z dumą, przyglądali się im ze wzruszeniem, aż ktoś nierozważny wykrył, że kwiaty narodowe węgierskie, że piękne symbole bojkotu wyrabia... zakład przemysłowy niemiecki w Wiedniu. I koniec.

Orkisz.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W samą porę wybrało się rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ze zwołaniem na lipiec nowej konferencji pokoju do Hagi. Właśnie czas myśleć o zapobieganiu zatargom zbrojnym międzynarodowym, kiedy własny dom płonie i kiedy toczy się w nim walka na śmierć i życie. Dyplomacja ma już nawyknięcie zapoznawania rzeczywistości, albo udawania, że ją zapoznaje. Może, zwołując uroczyste konferencje, chciało przekonać świat, że wszystko idzie w Rosji jaknajlepiej, skoro jej rząd ma czas myśleć o pokoju powszechnym, o apostołstwie sprawiedliwości pomiędzy zbójce państwami. Ale wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, i niewinny podstęp nie przyda się na nic.

Swoją drogą program obrad konferencji, zawnioskowany przez notę rosyjską z d. 16 (29) marca, zasługuje na uwagę przyjaciół pokoju i ludzkości, podkreśla bowiem, że założona po pierwszej konferencji instytucja sądu polubownego międzynarodowego złożyła już dowody swojej wartości istotnej, że prawo wojny (jest prawo takie) na lądzie domaga się niejakich uzupełnień, że prawo wojny na morzu powinno wreszcie wcielić się w jakąś umowę międzynarodową, że zwłaszcza potrzeba rozciągnięcia mocy konferencji genewskiej 1864 r. na wojnę morską. Podnosi dalej nota wnioski szczegółowe, wynikłe z doświadczeń bolesnych. Wspomina o konieczności określenia języka, używanego w postępowaniu sądu polubownego, bo p. Murawjew miał przykre zajście w Hadze przed paru laty, gdy przewodniczył sądowi w sprawie zatargu kilku państw z Venezuelą; o zasadach, których trzymać się należy przy rozpoczęciu działań wojennych, bo torpedowce japońskie zaraz na początku wojny ubieżwładniły eskadrę Portu Artura; o neutralności na lądzie, bo nikt jej nie przestrzegał ściśle ani w Mandżurji, ani w Czifu; o przepisach bombardowania miast nadmorskich, używania min, przekształcania statków handlowych na okręty wojenne, bo miano z tem wszystkim w ciągu wojny ubie-

glej mnóstwo nieporozumień. Lepiej ich uniknąć na przyszłość, jeszcze lepiej wszakże unikać wojen samych zewnętrznych i wewnętrznych, a na to tylko jeden środek—poszanowanie sprawiedliwości i prawa cudzego, choćby to było prawo słabszych fizycznie narodów, warstw i ludzi.

Zrozumiała to koalicja stronnictw «narodowych» węgierskich po dłuższym zresztą namyśle. Zaperzyła się już była straszliwie. Nie chciała słyszeć o żadnej ugodzie z koroną, jeżeli ta nie wprowadzi komendy węgierskiej do armii czynnej, nie uzna odrębności cłowej królestwa św. Szczepana i nie wyrzeknie się stanowczo zamiaru wprowadzenia na Węgrzech głosowania powszechnego. Tak trwało długo. Koalicja hałasowała, zapewniała, że stoi za nią cały naród, że na krok od zadań nie odstąpi, a korona rozwiązała parlament, powierzyła rząd bar. Fejervaremu, który zapowiedział reformę wyborczą i rządził sobie spokojnie, poskromiwszy próby oporu czynnego władzy i znalazłszy poparcie życzliwe u ogółu ludności. Wszelka zbyt napięta a niezużytkowana: owocnie dzielność wyczerpuje się w końcu. Poczuli to wreszcie przywódcy koalicji, i p. Kossuth zażądał poufnej narady z bar. Fejervary. Spotkali się w domu jednego z przyjaciół wspólnych, wypili parę kielichów starego węgryna i doszli do porozumienia. Potem do Wiednia z prezesem ministrów pojechał p. Polonyi i czekał, co powie mu bar. Fejervary, gdy powróci z posłuchania u cesarza. Baron powiedział: *All right*. Zjechali wkrótce hr. Andrassy i sam p. Franciszek Kossuth, odbyła się narada, i porozumienie osiągnięto zupełne. Koalicja wyłączyła ze swojego programu sprawę wojskową. W sprawach ekonomicznych ma nastąpić ugoda pomiędzy parlamentami austriackim i węgierskim, gdyby zaś nie nastąpiła, unja celna istnieć będzie aż do roku 1917. Koalicja zgodziła się także na reformę wyborczą, pod warunkiem, że wybory najbliższe jeszcze przeprowadzone zostaną na podstawie obecnej ordynacji wyborczej.

Zatarg ustał. Na czele nowego gabinetu stanął nie należący do koalicji p. Weckerle, teki zaś poszczególne objęli hrabiowie Andrassy, Apponyi, Zichy, pp. Kossuth, Polonyi i Daranyi. Wyłory nowe odbędą się w końcu kwietnia, a w d. 19 maja zgromadzi się w Budapeszcie parlament. Sędziwy cesarz i król Franciszek-Józef do czekał się tryumfu, a Budapeszt gotuje się już przyjąć go niezwykle uroczyście, gdy zjedzie do stolicy Węgier, by osobiście otworzyć nowy Sejm królestwa! *Eljen!*...

Ks. Bülow chciał gorliwie spełniać swoje obowiązki. Choć trapiła go influenza, ukazał się w Reichstagu, by wypowiedzieć mowę krótką o polityce zewnętrznej Niemiec z powodu zakończenia obrad konferencji w Algesirasie. Przemawiał potem centrowiec Hörting, po którym na mównicy ukazał się złotousty Bebel. Bez miłosierdzia wyzydził mowę kanclerską i,

przeglądając kolejno czynności dyplomacji niemieckiej, dotknął wreszcie na swój sposób stosunku Niemiec do Rosji. Przypomnił ich stałe przymilanie się do sąsiadki od Wschodu, świadczone jej w czasie wojny posługi i nawiązując to wszystko do depeszy hr. Lamsdorfa, która przechyliła ostatecznie zwycięstwo w Algesiras na stronę Francji, zapytywał, co zyskały Niemcy na polityce dworackiej? Ale kanclerz zapytań tych ognistych nie słyszał. Zauważono, że ślania się na swoim fotelu; Bebel mowę przerwał, i omdlałego ks. Bülowa wniesiono do gabinetu przewodniczącego. Zadzwoniły telefony, przybyła rodzina, ukazał się w nienawistnym dlań gmachu parlamentu sam cesarz Wilhelm, troskliwie dopytując się o zdrowie kanclerza. Dotąd pogłoski są różne. Jedni piszą, że ma się coraz lepiej, inni, że doznał ataku apoplektycznego... Ciężko być kanclerzem ces. Wilhelma..

Bezrobocie, wybuchłe we Francji północnej po katastrofie w Courrières, rozszerzyło się na liczne dokoła ogniska przemysłowe. Jednocześnie wybuchło w Tulonie, potem w Niemczech wśród górników westfalskich a zauważono w kołach robotniczych całej niemal Europy wrzenie niezwykle. Szerzą się wieści, że w dniu 1 maja, w święto socjalistyczne, zacznie się strejk powszechny olbrzymi, i przemysłowcy zachodnio-europejscy porozumiewają się już w sprawie jego zażegnania. Słychać, że zamierzają wystąpić solidarnie, że nie cofną się przed zamknięciem swoich zakładów na czas dłuższy, i że żadnych ustępstw nie poczynią. Wypadki rosyjskie odbiły się potrosze na Europie zachodniej, ale tu zdarzenia innym muszą potoczyć się torem i odmienne wywołać następstwa. Co kraj, to obyczaj.

J. Mzura.

Miscellanea.

— Założona w Poznańskim przez d-ra K. Marcinkowskiego «Pomoc naukowa» ogłosiła sprawozdanie za rok ubiegły. Widocznym jest i ciągiły rozwój instytucji, i zaufanie wielkie do niej społeczeństwa polskiego. Ilość członków wzrosła o 600 osób, składki dały 36 tys. marek, odsetki od kapitału żelaznego 46 tys., a zwrot pożyczek 7½ tys. «Pomoc naukowa» utrzymuje 543 stypendystów, przeważnie wychowalców wyższych zakładów naukowych. Dochody płynęły wyłącznie ze składek członków i z ofiar dobrowolnych.

— W handlu księgarskim ukazało się drugie wydanie pracy w języku rosyjskim p. M. Hakkebuscha, p. t.: «O autonomji Polski» (Łazarz zmartwychwstały). Nakład I. D. Sytina w Moskwie—str. 235. Pierwszy nakład tego wydania zgorzał w wielkim pożarze, który nawiedził drukarnię Sytina w czasie ruchów grudniowych.

— Adw. przys. Józef Ostroróg-Sadowski, b. redaktor «Kurjera Litewskiego», osiadł na stałe w Kamieńcu Podolskim, gdzie otworzył kancelarię obrończą.

OFIARY.

Dla ubogich. J. rb. 2.

NEKROLOGJA.



JÓZEF TRZEBIŃSKI.

W Miłowczycach, rodzinnym majątku swoim w gub. kieleckiej, zmarł d. 8 lutego 1906 r. s. p. Józef Trzebiński w 62 roku życia. Zmarły znany był w Królestwie Polskim jako prawy, szlachetny charakter, dobry obywatel, zamiatowany hodowca koni i właściciel stajni, którą w ostatnich czasach nabył ks. Radziwiłł ze Staszowa. S. p. Józef Trzebiński był ostatnim z linii Trzebińskich, którzy jeszcze w XVI w. odznaczyli się na kresach w usługach Rzeczypospolitej. Jego śmierć wywołała ogólny żal wśród obywatelstwa kieleckiego, gdzie cieszył się ogólnym szacunkiem. Osierocił małżonkę, Adelę z Kurnatowskich z W. Ks. Poznańskiego. D.



JÓZEF NOWACKI

zmarł d. 24 grudnia 1905 r. w Wilnie, przeżywszy lat 51. Zwłoki zostały złożone na cmentarzu po-Bernardyńskim. Pograżona w smutku żona prosi krewnych i przyjaciół o westchnienie do Boga. (7798)

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Bem Roman, kupiec, l. 74. Brzezikowski Maksymilian, ksiądz-misjonarz, l. 74. Duczewska Anna, z Ebertów, wdowa, l. 95. Gelert Natalia z Majewskich, wdowa, l. 83. Jakowski Wiktor, emeryt, l. 84. Nawrocka Maria, z Lerowskich, żona obyw. ziem., l. 53. Rapacka Berta, z Adanque'ów, żona inżyniera, l. 26. Stefanowicz Józef, emeryt, l. 49. Szczepański Klemens, l. 45. Turkowski Andrzej, obywatel, l. 85. Na prowincji: Krzymuski Józef, obyw. ziemski, l. 76 — w Wierzbju. Piwnicki Stanisław, obyw. ziemski, l. 60 — w Lubrańcu. Rodkiewiczowa Olimpia, z hr. Suchorzewskich, 1-mo v. Szpilewska-Neronowiczowa, l. 75 — w Zabłotnie. Stochelski Jan, l. 48 — w Otwocku. Zagranica: Apoznański Kazimierz, obywatel — w Mentonie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 marca (10 kwietnia). Na giełdzie notowano: renta państwowa 77, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 95¼, pożyczki premjowe: I — 264, II — 286, III — 247. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 76¼, kijowskie 76, akcje wileńskie 360. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 568, kaspijskie 3,950, Mantaszewa 168, Nobla (udziały) 9,100, briańskie 181, Hartmana 368, kołomońskie 486, małcowe 497, putiłowskie 101, sormowskie 205, «Feniks» 276, bałtyckie 810.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,95 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,35 za 100 marek, na Paryż 37,80 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 13.

Do Czytelników «Kraju», p. *Erasma Pilita* i *Redakcję*.

Artykuł wstępny: Wobec Dumy, p. *Bł. K.*
Odcinek «Kraju»: Czortówka. Obrazek z 1863 roku, p. *Henryka Piotrowskiego*.

Artykuły bieżące: Próba programu parlamentarnego, p. *Ignacego Baranowskiego*. Dziennik rosyjski w Warszawie (Wywiad), p. *W. C.* Nowa pożyczka, p. *Cudzoziemca*. O naszych sprawach, p. *Nirwa*. Program ukraiński, p. *W. C.*

Pamiętnik.

Notatki.

Królestwo Polskie: Z Warszawy, p. *Alera*.
Kurjer nadnewski: Polacy i litwini wobec wyborów w Petersburgu. Działalność państwowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. *J. S.* Z nad Niemna, Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Łucka, p. *A. W. Reklewskiego*.

Kolonje polskie w Rosji: Twer, p. *E. P.*

Kartki ulotne, p. *H. Orkissa*.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. *J. Mzurę*.

Miscellanea.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: **BOHDAN KUTYŁOWSKI.**

Wydawcy: **HENRYK KLETTE.**

JÓZEF SZYSZŁO.

**Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwicieli, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem**

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

WYDAWNICTWA ROK 1-SZY.

Od 15 lutego 1906 r. wychodzi w Wilnie, codziennie rano, oprócz dni poświęconych,

„GAZETA WILEŃSKA”, dziennik polityczny, społeczny i literacki.

* * *

W streszczeniu program brzmi: Praca dla kraju — w imię dobra najszerzych warstw ludowych.

„Gazeta Wileńska” podaje obfity materiał informacyjny, rozprawy i roztrząsania na temat chwili bieżącej, wyciągi z prasy polskiej, litewskiej, rosyjskiej i zagranicznej. Telegramy, artykuły treści ekonomicznej i społecznej, sprawozdania, korespondencje z różnych zakątków kraju, feljtony i odcinek powieściowy.

Prenumerata „Gazety Wileńskiej” wynosi:

w Wilnie i Mińsku z odnośnieniem do domu: Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 k., miesięcznie 60 k. Z przesyłką pocztową: Rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., kwartalnie 2 rb., miesięcznie 70 k. Zagranicą: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb. Adres Redakcji: Wilno, ul. Wileńska № 29. Adres Administracji: Wilno, Księgarnia W. Makowskiego, ul. Ś-to Jańska № 29.

Redaktor: Zenon Pietkiewicz.

Sekretarz: Władysław Umiński.

Wydawca: Michał Römer.

(7771)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylewskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)



IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ.

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

— SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem. Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i Sokołowski». Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)



WIANKI własnego wyrobu.

Petersburg, Kazańska 8 (naprzeciwko sklepu z kartami do gry). E. URLAUB.

Firma egzystuje od r. 1860.

Reperacje wykonywane są akuracie, szybko i tanio. (7775)

Najnowsze wydawnictwa

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

w Krakowie, Rynek, Pałac Słpiński.

Abgar-Sołtan. Rywale, powieść	rb. 1 k. 60
Bladgen I. Ta, którą kochałem, a ta, która mnie kochała. Powieść, przełożona z angielskiego	» 1 » 10
Bourget P. Ofiary postępu. Powieść	» 1 » 80
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Trómaczenie według VIII wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy	» 5 » 40
Dziakiewicz W. Miernictwo. Z 189 rys. w tekście	» 3 » 15
Krzywoszewski S. Rusalka, zbiór nowel	» — » 90
Lubiński B. Żywot św. brata Gerarda Majella ze zgrupowania oo. Redemptorystów. Wydanie 2-ie. Z wizerunkiem świętego.	» 1 » 35
Machczyński K. Humoreski i nowele myśliwskie obyczajowe	» — » 90
Milewski J. i Czerkowski W. Polityka ekonomiczna. Dwa obszerne tomy	» 8 » —
Mrozowicka I. Złote mosty. Powieść	» 1 » 45
Rapacki W. Około teatru. Szkice, obrazki, wspomnienia.	» 1 » 80
Skirmunt K. Nad Niemnem i nad Bałtykiem. Część II.	» — » 90
Stasiak L. Brandenburg, kraina słowiańskich mogił. Powieść historyczna	» 2 » 25
Tarnowski S. Historia literatury polskiej. Pięć tomów.	» 5 » —
Tomek W. Historia Królestwa Czeskiego. Dwa tomy.	» 3 » 60

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. (7794)

OSTATNIE WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA.

Słowacki Juliusz. Rodziewiczówna Marja. Rakowski Kazimierz, dr.	Zawisza Czarny. Dramat. Z autografu, wydał Artur Górski. Cena rb. 1 k. 20.
Prout Ebenezer. Dante Alighieri.	Joan. VIII 1—12. Powieść. Cena rb. 1 k. 50.
Hopkins Elise.	Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskim. Cena k. 80.
Lobi Emil, dr.	Nauka instrumentacji. Spolszczył G. Roguski. Cena rb. 1 k. 20.
Maszyński Piotr.	Boska komedja. III: Raj. W przekładzie E. Porębowicza. Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 80.
	Matki i synowie, czyli potęga kobiecości. Przekład z Moskiewskich Rzepcekiej. Wydanie II. Cena k. 80.
	Kultura i prasa. Pod redakcją i z przedmową St. Górskiego. Cena k. 40.
	„Lutnia” V i VI. Pierwszy numer kwartetu męskich polskich i obcych kompozytorów. Cena po rb. 1. Poprzednio wydane: Zesz. I, II, III po rb. 1, zesz. IV k. 60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3393)

KĄPIELE MORSKIE

LIBAWA.

Najskuteczniejsze kąpiele morskie nad Bałtykiem. Otwarte morze, silne fale, klimat umiarkowany. Zakład leczniczo-kąpielowy, zbudowany według wszelkich wymagań, otwarty w ciągu całego roku. Wanny: morskie, kwasowęglowe, szlamowe, siarczane, błotne, oraz wszelkie lecniceze w ciągu sezonu letniego od 1 maja do 15 września. Oprócz tego, pod specjalnym nadzorem lekarza, oddział hydroterapeutyczny, wanny hydro-elektryczne, światła elektryczne, z przyrządami do oświetlania promieniami; prysznice wszelkich systemów.

Broszury i prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd miejski w Libawie. (7787)

NAJSŁYNNIEJSZY MECHANICZNY WIRTUOZ

„ANGELUS”

Cena nut
zniżona o
20 proc.

daje następujące kombinacje dźwiękowe:
fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organowemi.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie. (7751)

Wyłączna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckij Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16. — WILNO i KOWNO: w mag. Józefa Zawadzkiego. —

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niiim-
Nowgorodzie
w roku 1898.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryński dr. żel.

Marka fabryczna  żelazna.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemerski, biały odlewacz, spiegiel.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i
fosforyczny.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
kolejnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyby profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szyby łazni.
Szpalisze żelazne walcowane.
Obręcze i osie dla kół parowozowych, tendrowych i
wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Węzły walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, szabo-
we płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrę-
głe rurkowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza
i stali.
Kotły parowe szwajcarskie i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kadzice.
Dwa szampowane dla kotłów.
Furny mostowe, więzienia dachowe.
Kafary do szubów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzły i krysionice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 24, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon
№ 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twerki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie Kres-
czatik № 12; w Odessie: Z. Henkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Bud-
nicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryniński dr. el.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(8560)

NAJLEPSZA ROŚLINA PASTEWNA „BULWA“.

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach, więcej niż jakakolwiek roślina, rośnie na
jednym miejscu dziesięć lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi
wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i
posilniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłoby posilniejsze od kartofli. Dziesięć bulw może przekarmić zbiorem
łodyg i kłobów pięć sztuk dorosłego bydła, a więc jeżeli zasadzić dziesięć części ornej ziemi bulwą, daje to moż-
ność podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo, jak kartofli. Sadzić
można w jesieni lub na wiosnę. Wysyłam z pierwszym ciepłem w marcu i kwietniu kłoby do sadzenia, po cenie rubel za
pud z workiem i dostawą na st. Wilno, wyżej 100 pudów—90 k. Wysyłam w workach pięciopudowych, nie mniej 5 pudów.
Adres: Wilno, majątek Zakret, Wacław Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności. Broszurę
na żądanie wysyłam darmo. (7762)

WAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNANY
ZE SWOJEJ
SKUTECZNOŚCI
NA WYNISZCZENIE
ODCISKÓW
WYSTĘGACIE
LEŚNO 12
NASIŁDOWNICTW.
(3404)

Ogród fruktowy

w dobrach SZPIKÓW M. P. Bałaszowa
zaopatruje ze szkółek swoich sadzon-
ki drzew i krzewów fruktowych i de-
koracyjnych po cenach umiarkowanych.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie i
franco. Adres: Rachny Lasowe, gub.
Podolska. (7753)

NASIONA

zboż, okopowych, traw i in. dostar-
czają

L. Zdrojewski i K. Grabowski.

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

Nawozy sztuczne.

(7683)

LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA

„POHULANKA“

Własność hr. PLATER-ZYBERGA.

Sezon od d. 1 maja do 1 września. Miejscowość zupełnie spokojna.

Stary sosnowy las (3,900 dzies.) na wysokim brzegu zachodniej Dźwiny, w od-
ległości 7 wiorst od stacji Dźwińsk (komunikacja statkiem), kurny, kefir, Nowo-
urządzona wodolecznica (prysznice o wysokim ciśnieniu, wanny mine-
ralne, sosnowe, węglowe, elektryczne, błotne i z suchego powietrza), 3 pensjonaty
od rb. 1 k. 60—3 rb. dziennie z całodziennym zyciem. Dla przyjeżdżających na
odpoczynek hotel pensjonat, składający się z 90 oddzielnych wili (od 3—10 poko-
jów z kompletnym umeblowaniem i naczyniami od 200—500 rb.). Park, kurhaus,
muzyka, kąpiele rzeczne. Lekarscy specjaliści. Konsultacja profesorów z Peters-
burga. Lecznica dla chorych na oczy dr. Noiszweskiego.

Po informację należy się zwracać do administracji kurortu: Liksna gub. Wi-
tebska; Pohulanka, lub do zarządzającego lekarza, dr. Żebrowskiego, do 25
kwietnia według adresu: Kijów, uniwersytecka klinika prof. K. E. Wagnera;
od d. 25 do 30 kwietnia: Petersburg, ul. Iwanowska 20, m. 12, od godz. 2—3.
W Petersburgu do dr. Wozniesińskiego (Petersb. strona, W. Paszkarska 14,
m. 8), codz. oprócz wtorku i piątku od g. 5—7, w niedziele od g. 11—1. Oprócz
wymienionych, można się zwracać do prof. Medyko Chirurg. Akademii: N. P.
Gundobina, ul. Nadieżdina № 18, we wtorki i piątki od godz. 6—8, do G. I.
Turnera, ul. Easajna 15, w piątki od g. 7—8. (7795)

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn zniwanych

MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedż wszelkich narzędzi rolniczych. (7684)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytłasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonuje: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże
kościelne dowolnymi materiałami; za dobroć wykonanych robót kilkoletnia gwa-
rancja. J. W. i W. Panom życiawie polecamy. (3396)

Do fotografii wchodzi Marysia. — A jak mam paniękę zdjąć, biust czy całą
figurę?

— Toż wiesz, jedno, ale żeby na fotografii twarz konieczne była. (Kur. Sw.)

Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI

JAGODZIŃSKI,

Kijów, Kreszczatik 31.

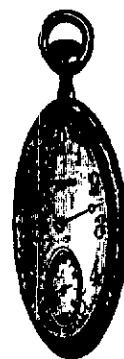
Zegarki kieszonkowe
najcenniejszych fabryk.
Zegary ściennie, biur-
kowe, kominkowe, pod-
różne. Repetery, Chro-
nografy, Budziki. (881)

Nowości biżuteryjne.

WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wzorowa pracownia ze-
garmistrzowska.



Kupić folwark około 50 dzies.
chcąc w guberni
Witebskiej lub Wileńskiej. Adres: Dai-
sna, maj. Zamoszje, F. I. Bielewicz.
(7774)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

ZEGARY NA TOALETĘ Z LUSTREM I MUZYKĄ.



Zrobicie dużą przy-
jemność sobie, ro-
dzinie i znajomym,
nabywając samo-
grające toaletowe
zegary z lustrem i
dobrą muzyką (Sym-
fonia), grające gło-
sno i długo różne
piękne i wesołe sztuc-
ki: walce, marsze,
polki, opery, pieśni narodowe, jako-
to: „Marsz Pieobrażeniów“, walce „Ozi-
danie“, „Niewoźwratnoje Wremia“, „Za
Dunaj“, „Boże Cesarza chroń“, „Kol
ślawien“, „Kamarinskaja“, „Trepak“,
„Nad rzeczką“ i t. d., ze szlifowanym
lustrem wyrobu paryskiego, w ozdobi-
nym, politurowanym, zagranicznym po-
stumentem. Zegary te, odznaczające się
dobrym chodem, są ozdobą biurka i toa-
lety. Zegary wysyłamy wyregulowa-
ne do minuty, z poręczeniem z mecha-
nizm i niepańczącą się muzyką na 6 lat,
za załeczeniem bez zadatku. (7743)

Cena zamiast 20 rb. tylko 6 rb.
50 k., 7 rb. 50 k.

Adres: K. KALISKI,
Warszawa, ulica Ku-
piecka 8—14.

PRAWDZIWE TYLKO
z taką fabryczną marką



„NIE KASZLAJ“

Miodowo-ziolowy ekstrakt i cukierki

L. G. PIETSCH i K^o

wa Wrocławiu.

Używa się od kaszlu, zaflegmte-
nia, chrypk, chorób gardła i
piersi.

Cena: butelka rb. 1 k. 25 i rb. 2 k. 40,
cukierki 30 i 50 kop. Opakowanie i prze-
szylka liczy się osobno.

(Główny skład na Rosję w Petersburgu
w Petersburskiem Techno-chemicz.
Laboratorium, ul. Ligowska № 123.
Sprzedż we wszystkich składach aptecz-
nych i aptekach Rosji. (7534)

POLKA

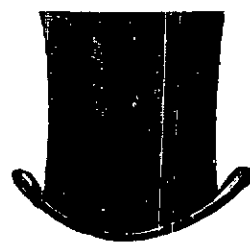
z prowincji, szuka miejsca, damy do
towarzystwa, lektorki, zarządu domem
i gospodarstwem i t. p. Of. pod adres:
Nowowilejsk, gub. wileńskiej, Stefani
Ruszanowicz.

Stajęca. Niech sobie pan profesor wyobrazi, że temu staremu małżeństwu na
drugim piętrze urodził się synek. On ma lat 70, a ona 50!
Profesor. Na miłość Bożą, ileż w takim razie lat ma dziecko! (Kur. Sw.)

WYGODNIKOW.

Petersburg, Fontanka 15.

Posiada wielki wybór męskich i damskich ka-
peluszy własnej fabryki od rb. 3, najlepszych zagranic-
nych firm od rb. 6, damskie kasorowe od rb. 1, plu-
szowe od rb. 1 k 25; na nadchodzący sezon przy-
gotowuje wielki wybór kapeluszy słomkowych naj-
nowszych fasonów na różną cenę; poleca słomę w ka-
wałkach, dla koszykarzy i kapeluszników. Duży rabat
dla instytutów, ochron i innych zakładów naukowych.
(7791)



PATENTY

na wynalazki
MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Lecznica dla epileptyków

d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul.
Szeroka № 42.

Leczenie według własnej metody. Pen-
sjonat. Przyjęcia przychodnich od g. 4—
6 oprócz niedziel. (7759)

Nowootworzona Wzorowa Wędliniarnia Warszawska i Fabryka
POD FIRMĄ

„DOM HANDLOWY MINCEWICZ i KOPLEWSKA“

Petersburg, № 32, ul. Sadowa № 32, tel. № 24,850. Filja: ul. Grochowa № 36—36 (róg Sadowej).

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że na
nadschodzące Święta Wielkanocne otrzymaliśmy naj-
większy wybór **SZYNEK** firm renomowanych z War-
szawy, Mińska, Wilna, Rygi, Tambowa i od obywateli
ziemskich z Litwy i Królestwa Polskiego, gdzie naj-
lepiej przyrządzają szynki i różne wędliny, jako to: **Po-
lędwie, Salcesony, Kielbasę** krakowską, litew-
ską, wiejską i myśliwską, **Roladę** z prosiąt, **Półgę-
ski** wędzone i t. d., — wszystko w ogromnej ilości i
w najlepszym gatunku. **Masło** najlepsze śmietankowe,
kuchenne i stołowe. **Sery** litewskie, polskie, śmietan-
kowe, **Szynki** westfalskie, **Salami** włoskie, **Kon-
serwy** krajowe i zagraniczne.
Specjalnie na Święta Wielkanocne przyrządziła

najnowszym sposobem kilka tysięcy szyniek **solonych**
bez salety, które mają śliczny kolor, smak i są
małosolone; również codziennie przyrządza się z naj-
lepszej prowizji różnego rodzaju **Mortadellę, Rola-
dę** faszerowaną i **Kielbasę** świąteczną. Jak zwykle
w Wielkim tygodniu będziemy odbierać codziennie
z majątku świeże **Indyki, Kaczki, Prosięta**, jak
również **Sery** śmietankowe i śmietankowe.

Upraszamy Sz. Publiczność o wcześniejsze nadsyłanie
obstałunków, aby można je najakuratniej wypełnić.

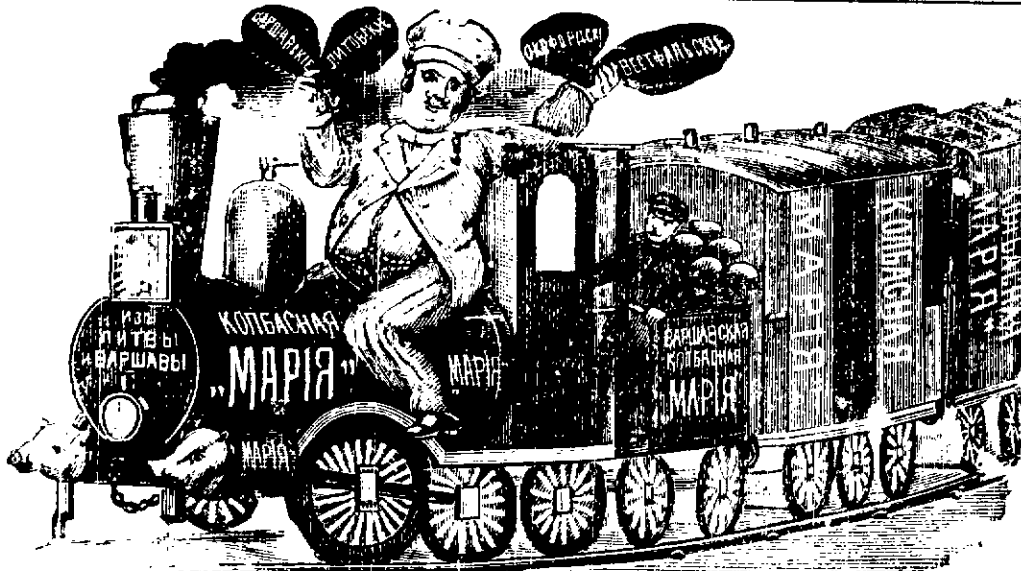
UWAGA. Ponieważ mamy Skład hurtowy i deta-
liczny, więc wszystkie towary otrzymujemy w najwięk-
szych partjach i w skutek tego jesteśmy w możności
sprzedawać swój towar o wiele taniej od innych. (7796)

NIEZRÓWNANEJ DOBROCI MYDŁO.

Zadać wszędzie! „**PERFEKT**“

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości
i higieny myć **Perfektem** naczyńia kuchenne, zastawy stołowe, plater i sre-
bro. W **Perfekcie** kąpać się dla zdrowia. **Perfekt** specjalny kąpielowy, z za-
pachem **Wetony** lub **Sosny**, w pudełkach do każdorazowego użycia. **Ludwik W. Szwede**, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

Telefonu № 1759.



Telefonu № 1759.

DOM HANDLOWY

i FABRYKA egzystuje od lat 22.

„MARJA“ WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

Petersburg, Newski просп. №№ 54 i 154.

Morska № 28—13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 3; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy; — CARSKIE-SIOŁO
Oranżerejna, dom Graczejew

Wielki wybór **Szynek**: Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Praskich i Westfalskich otrzy-
mano w doborow. gatunku i najwyższym. w smaku, — gotowanie bezpłatne. **Salcesony, Kielbasa, Półgęski i Glo-
wizny** ze wsi. **Świeży towar** przyrządza się z wleprzowiny, przywożonej z Litwy. **Salami** Ljońskie,
Weronkie, Strashurkie otrzymano z zagranicy. **Specjalny Skład Masła i Serów litewskich**, **Sery** twa-
rogowe — ziemne z czystej śmietanki, oryginalne Szwajcarskie i inne. **Konserwy** zagraniczne i krajowe. Nie wędzone
Salami, Słonina i Kielbasy z Nieżyna. **Cukierki** lodowce z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci.
Naturalny leczniczy **Miód** z polnych kwiatów: — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. Doskonałe dla
podróży i polowania **Konserwy**, Bigos i Flaki fabryki **Werner i Cyrański** i **konserwy mięsne**, sprzedaż hurtowa i
detaliczna. **Pierniki** różnych gatunków na funty i paczki. **UWAGA.** Przytęta zawiadamiamy Szan. Klientów,
ze w Wielkim tygodniu otrzymamy, jak zwykle, **Świeże ptactwo i Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, Prosięta,
Indyki, Kaczki ze swego majątku z Litwy. Upraszamy o wcześniejsze nadsyłanie obstałunków. Ceny umiarkowane; towar
doborowy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (7785)

TOW. AKCYJNE

T. KOWALSKI

i **A. TRYLSKI,**

Warszawa, Miodowa 4.

Założyciele: **FELIKS hr. CZACKI,**
T. KOWALSKI,
A. TRYLSKI.

Skład maszyn, narzędzi
rolniczych i nasion pa-
stewnych.

Oddziały: Techniczny.
Miechowski. (7714)

D-ra Schindler-Barnaj

„Marlekbadzkie redukcyjne pi-
gułki“ przeziłako

Otyłości,

doskonały środek rozwalniający.
Prawdziwe opakowanie
w pudełkach czerwonego
koloru, z opisem sposobu uży-
cia.

Sprzedaw. we wszystkich apte-
kach i składach aptecznych.

(7763)

E. L. Iwkinow

uprasza uprzejmie osoby, które coś wie-
dzą o panu i pani **Iwkinow**, z do-
mu **Silukich**, o łaskawe nadesłanie
szczegółów pod adresem: **E. L. Iwki-
now** Mely Nadaz, o p. Tómes Rékas,
Ungarn. (7790)

SZYDŁOWIEC fabryki powozów
i rycek-kantor i skład w Warsza-
wie, Foksal 14, dom własny. Za sz-36
i kop. narek cennik iustr. (3388)

Towarzystwo ubezpieczeń
«Rossya» zawiera ubezpiecze-
nia: Kapitałów na wypadek
śmierci, Kapitałów na zabez-
pieczenie starości, Pensyj dla
wdów, Posagów dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców, Rent
dożywotnich.

W 1905 r. było ubezpieczo-
nych 81,863 osoby, średnio po
2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-
Petersburgu, Morska № 37),
oraz u agentów we wszystkich
miastach Państwa. (7767)

Petersburski Oddział

„SŁOWA“

Jekateryński kanał № 82,

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

Petersbourg - Varsovie,

Revue rédigée dans l'esprit du
rapprochement entre la nation
russe et la nationalité polonaise.
Publication trimestrielle. Abon-
nement annuel: 3 roubles. Péters-
bourg, perspective Anglaise 5.
Première fascicule paraîtra pro-
chainement. Directeur-Editeur:
D. Bagnicki. (7768)

(7768)

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU,

ulica Jekateryńska № 2, poleca:

KOCH A. dr. Porad. lek., zawier. opis
wszyst. chorób, oraz sposób ich upr-
dzania i leczenia podług najnow. me-
tod, rb. 1 k. 50.

KOTARSKI Z. «Idola», Nasze partje i
nasi przedstawiciele, k. 30.

KRECHOWIECKI A. O tron, trylogia
historyczna: «Ostatni dynasta», «Piast»,
«Sława», każdy tom po rb. 1 k. 50.

KRZYWCZEWSKI ST. Biały królik,
obraz dram. w 1-y m akcie, k. 30.

KSIĄŻKA ZBOROWA ku uczczeniu
pamięci **A. Mickiewicza**, w 50-tą
rocznicę śmierci poety, rb. 1.

R. N. Kooperacja kredytowa wiejska na
Litwie, k. 50.

Oprócz wyżej wym. księgarnia posiada
na skl. wszyst. wogóle ks. polsk. tak
w kraju, jak i zagr. wyd., pośredni-
czy w prem. pism, poleca reprodu-
mal. polsk., oraz wielki wybór kart
poczt., z pośród których szczególnie:
2 serje **Grotgera** po k. 80, oraz
jedną **Rybkowskiego** „Nasze zwy-
czaje“ (Kolega, Kulig, Święcone,
Wianki, Sobótki, Dożynki), k. 30 i
KARTY WIELKANOCNE. Zlece-
nia z prowincji załatwia Księgarnia
pocztą odwrotną. (7792)

BRON

myśliwska, wojskowa i do
własnej obrony.

BROWNINGI

oraz wszelkie patроны
WE LWOWIE.

PIELECKI

Akademicka 4. (7789)

Raki—Raki.

Raki kupują w każdej ilości, płacąc za
większe gatunki do 150 rb. za 1,000
sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu.
Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostaw-
ca. Berlin, W. 65, Mauerstr. 13. (7752)

Najlepsze

Piwo Ryzkie

„H. STRYCKI“

(7786)